GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 29-go Października, 1903 roku. **Rok 31.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka po nad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a 3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje dwa dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto nadsyła prenumeratę za "Gazetę Polską" na cały rok z góry, a chce do premii dostać Kalendarz Maryański na rok 1904, niech nam przyśle wraz z prenumeratą. $2.30

Władysław Dyniewicz

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Independence, Arcadia, Pine Creek' Wisconsin.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Massachusetts, New Hampshire, Maine, Rhode Island i Connecticut.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "October 3," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Październiku 1903. Kto chce nadal Gazetę Polską od bierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne

Widmo wojny.

LONDYN, 22 października. — Rosya zawarła traktat z Chinami, na mocy którego siły wojskowe chińskie w prowincyi Mandżuryi mają być oddane pod dowództwo rosyjskich oficerów. Rosya dalej na mocy traktatu zyskuje przywilej górniczy w Mandżuryi, na mocy którego ci tylko poddani rosyjscy będą mieli prawo do operowania kopalni w prowincyi. Podobno także cały system celny ma być pod kontrolą rosyjsko-chińską. Rosya obiecuje po dwudziestu latach oddać pod kontrolę Chin cały system kolejowy w Mandżuryi, lecz przytem zastrzega sobie, że żadne inne państwo nie może zyskać żadnych przywilejów na budowę kolei w Mandżuryi.

W razie wojny pomiędzy Japonią a Rosyą, to podobno traktat zawiera paragraf, określający że umowa ma być przeprowadzoną bez względu na rezultat wojny. Gdyby Chiny cofnęły się od wojny i wypełnienia przepisanych warunków traktatu, to Rosya zobowiązuje się sama do wypełnienia przepisanych warunków. Dalej ciekawy ten traktat określa, że w razie wojny Japonii z Rosyą, gdyby Rosya zwyciężyła, to Chiny zobowiązują się odstąpić Mandżuryę zwycięskim moskalom.

Jeżeli rząd chiński sankcyonował ten traktat, to mu winszujemy, ale nie zazdrościmy.

LONDYN, 22 października.—Na Wschodzie chmury wojenne coraz czarniejsze, oraz groźniejsze. Wojna pomiędzy Japonią a Rosyą coraz to bliższa. Z Tokio nadchodzą wieści, że Rosya nie przestaje gromadzić wojsk na granicy koreańskiej, pomimo protestów Japonii nabiera przekonania, iż niedźwiedź północny szykuje się do zagrabienia Korei, jeżeli nie obecnie to w niedalekiej przyszłości. Wszystkie usilowania rządu japońskiego, by na tym punkcie uzyskać od Rosyi odpowiednie zapewnienia, spełzły na niczem.

Znamiennym faktem ostatnich dni kilku jest coraz ostrzejsza krytyka prasy rosyjskiej względem amerykańskich pretensyi do przywilei handlowych w Mandżuryi, uzyskanych przez Stany Zjednoczone na mocy traktatu z Chinami. Artykuły te rosyjskich gazet z pewnością są inspirowane przez rząd w celu wysondowania publicznej opinii w Stanach Zjednoczonych, dla przekonania, jak bezpiecznie można ignorować wielką rzeczpospolitą.

Z Japonią u gardła nieprawdopodobnem jest, by Rosya chciała podjudzić Stany Zjednoczone do wrogiego wystąpienia przeciw sobie. Tembardziej, że od czasów wojny hiszpańsko-amerykańskiej tak lądowe jak i morskie siły Stanów Zjednoczonych nauczono się szanować.

Wobec tego przebieg obecny spraw jest pilnie śledzony przez agnielską dyplomacyę. Nic by tak nie zadowolniło Anglii i Japonii, jak to, gdyby Stany Zjednoczone zmuszone były do wystąpienia przeciw Rosyi w obronie swoich interesów.

YOKOHAMA, 22 października. — Co do właściwego stanu sporu pomiędzy Rosyą a Japonią nie wiele da się powiedzieć. zewsząd dają się słyszeć pogłoski wojenne, alarmujące. Opinia publiczna w Japonii oczekuje wojny na pewno. Partya wojenna jest bardzo silna.

Z półurzędowych kół donoszą, że japońskie kompanie okrętowe i koleje żelazne otrzymały zawiadomienie, by gotowe były w każdej chwili do przewozu wojska. Oczekują stanowczego kroku ze strony rządu w bardzo krótkim czasie.

Japońskie dzienniki bez wyjątku wyrażają, się, że wojna jest prawie pewną.

WASHINGTON, 22 października. — Departament spraw zagranicznych nie wierzy jeszcze, by Rosya starała się unieważnić traktat zawarty między Chinami a Stanami Zjednoczonemi, na mocy którego dwa porty w Mandżuryi miały być otwarte dla międzynarodowego handlu. Byłaby to podstępna gra ze strony rządu rosyjskiego. Traktat chiński został zawarty przez Stany Zjednoczone na mocy tajnego porozumienia z Rosyą. Rząd rosyjski wybrał dwa porty które wymienione zostały w traktacie i miał sobie przedstawione warunki przymierza.

TOKIO, 23 października. — Rząd Japonii otrzymał wiadomości z Pekinu, że rosyjski konsul Lesser zagroził Chinom, iż jeżeli będą prowadzić jakiekolwiek układy z Japonią co do wspólnego postępowania w sprawie Mandżuryi, natenczas Rosya będzie musiała chwycić się ostatecznych środków.

Jutro ma się odbyć rada wojenna złożona ze wszystkich znakomitych mężów stanu w Japonii, którzy w tym celu powołani zostali do Tokio. Rada ta ostatecznie ma się zastanowić, jak Japonia ma dalej postępować w obecnych swych trudnościach. Chociaż nie przypuszczają, żeby w tej chwili przyszło do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, nie zaniedbują jakichkolwiekbądź przygotowań, by doprowadzić armię i flotę do zupełnej gotowości bojowej.

Trzynasty korpus armii dostał rozkazy bezzwłocznej mobilizacyi.

Japońska flota zajęta jest bardzo przy ćwiczeniach w strzelaniu z wielkich dział.

PETERSBURG, 23 października.—Dziennik rosyjski "Swiat" zapatruje się na sytuacyę na wschodzie bardzo alarmująco i zapowiada, że wojna jest prawie nieuniknioną. Dzienik twierdzi, że Anglia i Stany Zjednoczone są sprzymierzeńcami Japonii.

MOSKWA, 23 października. —Wszystkie potrzebne przygotowania zostały wykończone do powołania znacznej części rezerw pułków piechoty. Uwolnieni zostali od stawienia się do pułków tylko mężczyzni zatrudnieni przy kolejach rosyjskich.

PETERSBUGR, 23 października. — Dzienniki tutejsze rozwodzą się nad tem, że rosyjska eskadra na Pacyfiku składa się z 54 okrętów wojennych. Na liczbę tę składają się: 6 okrętów bojowych pierwszej klasy, ośm pierwszej klasy i pięć drugiej klasy krzyżowników, siedm kanonierek, dwa krzyżowniki-torpedowce, dwa okręty transportowe i dwadzieścia cztery torpedowce.

Załogi tych okrętów stanowią 157 oficerów i 13,200 marynarzy. W drodze do Pacyfiku są: dwa okręty bojowe, trzy pierwszej klasy krzyżowce i jedenaście torpedowców rozmaitych klas z załogą 16 oficerów i 3,289 ludzi.

PEKIN, 23 października. — Panuje tu ogólne przekonanie, że wojna pomiędzy Japonią a Rosyą jest nieuchronną. Nadeszły prywatne wiadomości od osób wysoko położonych w Japonii, które donoszą, że wszelkie przygotowania wojenne japońskie: wojska i marynarki są zupełnie ukończone. Zajęcie portu Ma-Sam-Tho, w Korei zostało nominalnie dokonane przez kilka okrętów bojowych, a dopiero zimą nastąpi stałe, właściwe zajęcie tego portu, co wywoła bezwarunkowo walkę morską o kontrolę nad morzami.

Chiński rząd całkowicie umywa ręce od wszystkiego. Książę Shing, stojący na czele departamentu spraw zagranicznych nie dostał żadnego urzędowego zawiadomienia o skasowaniu umowy względem Mandżuryi pomiędzy Rosyą a innemi mocarstwami. Niektórzy dygnitarzy chińscy nie ukrywają tego, że pragnęliby wojny pomiędzy Rosyą a Japonią, mając nadzieję, że walka ta zakończyłaby się upadkiem Japonii.

Admirał Aleksiejew, rosyjski wicekról, podobno udaje się do Petersburga, a to w celu niepozwolenia na żadne ustępstwa domagane się przez Japonią.

LONDYN, 24 października. — "Wojna jest nieuchronną", taki raport otrzymała wczoraj jedna z największych firm okrętów od swego agenta w Yokohamie. Inne depesze, które nadeszły do Londynu wyrażają to samo przekonanie.

Jakie panuje zwątpienie o utrzymaniu pokoju na dalekim Wschodzie, sądzić można z tego, że w przeciągu ostatnich trzech dni potroiły się żądania opłaty na ubezpieczenie statków udających się na wody Pacyfiku.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że wojna już wydaną została. Zaprzeczył temu niebawem angielski konsul w Honolulu, lecz pogłoska ta spowodowała silny spadek na giełdzie papierów angielskich i japońskich.

Wiedeński korespondent dziennika "The Daily Telegraph" donosi, iż w Wiedniu wiadomem jest, że Rosya ani na jotę nie ustąpi od swoich postanowień, i że w japońskiej ambasadzie, gdzie dotychczas przepowiadadano pokojowe załatwienie sporu, obecnie wierzą w możliwość wojny.

TOKIO, 26 października. — Wczoraj odbyła się walna rada przyboczna cesarza japońskiego, która obradowała nad wnioskiem markiza Ito, ażeby pozostawić Rosyi wolną rękę w Mandżuryi, jeżeli car słowem zaręczy, że nie zamierza zagarnąć Korei i nie będzie dążył do dalszych zaborów w Chinach. Obrady toczyły się cały dzień, poczem odbyła się konferencya z konsulem rosyjskim baronem Rosenem. Powszechnie panuje tu przekonanie, że układy dyplomatyczne całą sprawę ułatwią.

LONDYN, 26 października. — Tutejsze poselstwo japońskie upoważnione zostało do oświadczenia, że wieści o grożącym wybuchu wojny między Japonią a Rosyą są nieprawdziwe i że toczące się układy dyplomtayczne są na najlepszej drodze do pokojowego załatwienia sporu.

Składają broń.

SALONIKA, 23 października. — Ogłoszona przed paru tygodniami amnestya dla powstańców, miała ten skutek, że wielu z nich złożyło w ręce turków broń. W związku z tem donoszą, że nieszczęśliwi ci byli przez turków po złożeniu broni strasznie maltretowani, lecz kiedy nadszedł z Kiosku rozkaz, że tych, którzy się poddali, należy traktować jak najłagodniej, urzędnicy tureccy sfolgowali i dziś obchodzą się z nimi dobrze.

Nie należy jednakowoż łudzić się nadzieją, że powstanie zostało zażegnane. Przeciwnie, komitet rewolucyjny postanowił rozpuścić z nadejściem zimy wszystkich powstańców, zatrzymać tylko 3,500 chłopa.

Ci, co się poddali turkom, mają być ludzie słabi i nie zdolni do wojaczki. Muszą też oni, zanim się poddadzą, złożyć broń w ręce swoich kolegów. Broń tę przechowują macedończycy do wiosny dla nowych powstańców.

Komitet rewolucyjny oświadcza, że jeżeli do wiosny nie postarają się mocarstwa o zaprowadzenie reform, powstanie zostanie na nowo podjęte, ale z większą energią.

Posłowie rosyjski i austryacki wręczyli sułtanowi równobrzmiące noty, w których monarchowie z całą stanowczością domagają się od sułtana zaprowadzenia reform, na które zgodzili się monarchowie podczas ostatniego zjazdu.

Nowy zamach.

BERLIN. Rząd niemiecki postanowił przedsięwziąć nowe ostrzejsze kroki przeciw polakom, i zranić ich uczucia do najwyższego stopnia.

W gnieźnieńskiem seminaryum duchownem, dotychczas wykładano literaturę po polsku, a obecnie rząd pruski wydał rozkaz, by nauka ta odbywała się po niemiecku.

Arcybiskup Stablewski jest srodze rozgoryczony, ale nic w tej sprawie uczynić nie może, gdyż rząd grozi zamknięciem seminaryum, jeżeli wykłady nadal odbywać się będą po polsku.

Aż do dnia dzisiejszego, pozwolenia na śluby wydawane były w języku polskim, a od daty dzisiejszej, muszą być wypełniane po niemiecku.

To samo rozporządzenie odnosi się do metryk chrztu i urodzeń.

Jest to brutalny zamach na język polaków, którzy są nader wrażliwi w sprawach tyczących religii. Rozporządzenie to, polacy odczuwają bardzo głęboko, przeto w prowincyach polskich zanosi się na powstanie.

Odmowa Watykanu.

POZNAŃ. w październiku. — Pod tytułem "Odmowa Watykanu Polakom w Ameryce", pisze "Dziennik Poznański, co następuje:

"Z Rzymu nadeszła przykra dla rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych lecz spodziewana wiadomość, że konkregacya propagandy odmówiła prośbie o zamianowanie osobnego biskupa dla wszystkich polskich parafii. Petycyę w tej sprawie uchwalił ostatni kongres wszystkich stowarzyszeń polskich, a przywieźli ją do Rzymu jeszcze za życia Leona XIII delegaci owego kongresu.

Ale sądzimy, że jest przecie wyjście. Niezaprzeczenie, dwom milionom amerykańskich polaków słusznie się należy bodaj jeden biskup, skoro trzy milionowa ludność niemiecka posiada dwóch arcybiskupów i trzynastu biskupów, a półtora miliona katolickich Irlandczyków ma ich pięciu. Gdy zawakuje stolica n. p. w Chicago, gdzie polaków jest przeszło 200 tysięcy, można powołać na nią polskiego kapłana, lecz będzie to zwierzchnik wszystkich katolików w tej dyecezyi, nigdy zaś wyłącznie polskich. Można także dać niektórym już istniejącym zwierzchnikom dyecezyalnym polskich sufraganów. Można wreszcie wystarać się o to, aby Watykan zalecił biskupom niemieckim, czy irladzkim zaprzestanie narodowej propagandy w kościołach."

Oto wyjątek z podanej wiadomości przez "Dzien. Poznański."

Jak wobec tego zachowają się polacy w Ameryce, trudno na razie przewidzieć, ale w każdym razie następstwa tej odmowy mogą się okazać ujemnemi dla katolicyzmu wśród emigracyi polskiej.

Oddalają robotników.

BUTTE, Mont., 27 października.—Z powodu zamknięcia kopalń 6500 górników straciło pracę. W Great Falls i Anacanda, Mo., straciło 3000 robotników pracę wskutek zamknięcia młynów i szmelcowni. Prawdopodobnie wszystkie fabryki zostaną tu zamknięte na całą zimę i to dla braku obstalunków na rozmaite rudy.

Podobno w całych Stanach Zjednocznych ma nastać zastój w wielkich fabrykach i kopalniach, a to w tym celu, aby przełamać i wstrzymać na chwilę ruch organizacyjny robotników.

Wiadomości Miejscowe.

WIELKĄ owacyę urządzono w sobotę znakomitej śpiewaczce polskiej pani Sembich-Kochańskiej. Sala teatru Auditoryum, która pomieścić może w sobie 5.000 ludzi, była tak szczelnie zajęta, że ani jednego miejsca nie było wolnego, gdyż wszystkie bilety zostały rozsprzedane do ostatniego. Gdy pani Sembrich-Kochańska zjawiła się na estradzie, wówczas zerwała się taka burza oklasków, że artystka nie mogła ukryć wzruszenia. Kłaniała się na wszystkie strony, witała z całą serdecznością tych, którzy w niej uznają pierwszą śpiewaczkę w świecie.

Nie będziemy szczegółowo omawiać wykonanego programu. Dwadzieścia pieśni odśpiewała nasza artystka a jedna piękniej od drugiej a wszystkie swym głosem cudownym, który tak zachwyca słuchacza a każe mu zarazem podziwiać znakomitą szkołę. Z polskich pieśni śpiewała pani Kochańska "Litewską piosnkę" Chopina i Lubomirskiego "Nie płacz dziewczę!" Zmuszona frenetycznemi oklaskami dodała jak zwykle to robi piosnkę "Gdybym ja była gwiazdeczką na niebie".

Po ukończeniu koncertu publiczność powstała z miejsc i znów owacyjnie dziękowała śpiewaczce, żegnając ją oklaskami, okrzykami i powiewaniem chustek.

WSPANIAŁA uroczystość odbyła się w niedzielę w dzielnicy polskiej Bridgeport. Arcybiskup chicagoski Quigley dokonał w asystencyi licznego duchowieństwa konsekracyi nowo odmalowanego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Uroczystość była bardzo wspaniała i imponująca.

Niestety nie obszedł się dzień ten uroczysty bez tragicznego niezmiernie smutnego wypadku. W czasie zbierania się pochodu, na przecięciu ulic Archer ave. i 23 ulicy, prawdopodobnie w skutek nieostróżności motorowego, tramwaj elektryczny wpadł na dwóch mężczyzn idących w pochodzie. Jeden z nich został tylko lekko pokaleczony, ale drugi został zabity na miejscu. Był nim obyw. Czyrniakiewicz.

KOSZTEM 12 milionów dolarów zbudowaną zostanie nowa stacya kolejowa na przestrzeni 6 bloków. Będzie ona zbudowana w miejscu stacyi Union i będzie największą stacyą kolejową w Chicago.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłama do Europy jest następujący:

	Kurs	Porter.
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 61/100	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 97/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 79/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 98/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 33/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c
LIRA — do Włoch	80	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

PAZDZIERNIK.

30 P. Serapiona, Alfonsa, Edm.
31 S. Wolfganga.

LISTOPAD.

1 N. Wszystkich Święt.
2 P. Dzień Zaduszny.
3 W. Huberta, Perminiusza.
4 Sr. Karola Boromeusza.
5 C. Zacharyasza b., Emeryk.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA. — W Warszawie odbyła się na Powązkach uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie zmarłego przed rokiem wybitnego pisarza i zasłużonego pedagoga, ś. p. Adolfa Dygasińskiego. Po odsłonięciu pomnika i poświęceniu go przez ks. kanonika Z. Chełmickiego, wykonał stosowne pienia chór Lutni, poczem zabrał głos przyjaciel ś. p. Dygasińskiego, prof. Sygietyński. Mowca przypomniał w krótkości życie i zasługi tego, którego pamięć uczczono obecnie przez postawienie pomnika ze składek publicznych, scharakteryzował wybitniejsze cechy jego talentu i ogólne rysy, na których opierała się jego działalność literacka, niedoceniana jeszcze dotychczas przez ogół, w kilku jędrnych i silnych zdaniach zaznaczył wreszcie, jak wysoce szlachetne i nieskazitelne było całe życie tego wielkiego pisarza i gorąco miłującego kraj swój obywatela.

Pomnik przedstawia się bardzo pięknie, wyróżniając się wśród powodzi banalnych lub bezmyślnych grobowców powązkowskich. Autorem jego jest artysta-rzeźbiarz, p Czesław Makowski. Popiersie ś. p. Dygasińskiego można nazwać najzupełniej udanem. U stóp pomnika spoczywa postać psa, symbolizująca żywe ukochanie wszystkich tworów przyrody, które tak wybitnie charakteryzowało niezapomnianego autora takich przepysznych opowieści, jak np: "W puszczy", "Wilk, psy i ludzie" lub "Gody życia".

Uroczystość odbyła się przy pięknej pogodzie jesiennej. Pomnik tonął w wieńcach i kwieciu, Nastrój panował podniosły.

WARSZAWA. — Bardzo pocieszający jest wynik obliczeń, jakie w tych dniach dokonano w Królestwie Polskiem. Liczono tam ile wódki wypiła ludność w roku w 1901 i ostateczny wynik wykazał, że pijaństwo znacznie się zmniejszyło i to o całe 10 procent. Niema wątpliwości, że zmniejszenie pijaństwa powstało z tego, iż rząd rosyjski odebrał wyszynk żydom, zaprowadził "monopol" i sam wódkę sprzedaje. Ogromnie na ten monopol narzekali żydzi, bo tysiące żydów musiało wynieść się do Ameryki i Anglii, ale ostatecznie ludność polska na tem zyskała, bo, pijaństwo się zmniejsza. Z polecenia rządu utworzono też w kraju towarzystwa wstrzemięźliwości i pewnie one przyczyniły się także do zmniejszenia pijaństwa.

CZĘSTOCHOWA. — Dnia 15 listopada w przeddzień 300 rocznicy urodzin Kordeckiego, na Jasnej Górze, będzie odprawione o godz 11 przed południem uroczyste nabożeństwo w kaplicy Matki Boskiej nazajutrz zaś uroczyste nabożeństwo w wielkim kościele z katafalkiem za wszystkich zmarłych OO. Paulinów. Jak stwierdzają dokumenty klasztorne, zwłoki ks. Kordeckiego pochowane są pod kaplicą św. Antoniego. "Dzwonek częstochowski" zachęca do gromadzenia pamiątek po Kordeckim. "Ktoby posiadał cokolwiek związanego z pamięcią Kordeckiego — pisze "Dzwonek" — zrobi najsłuszniej, gdy złoży to w klasztorze Jasnogórskim". Ks. przeor Rejman powziął podobno myśl założenia muzeum pamiątkowego im. Kordeckiego.

WARSZAWA. — Niezwykłego oszustwa dopuścił się pewien handlujący tutaj przygodnie zegarkami. Utrzymywał on od paru lat skład zegarków szwajcarkich, w znacznych ilościach sprowadzanych wyłącznie za gotówkę, przyczem przeważną część wysyłał do carstwa rosyjskiego. Udając się po zakupy osobiście, składnik umiał wyrobić sobie u fabrykantów szwajcarskich zaufanie. Przed kilku tygodniami wziął towaru za 180.000 rub. od kilkunastu wytwórców. Olbrzymią tę ilość oszust spieniężył zagranicą. Dopiero w kilkanaście dni po zabraniu towaru, szwajcarzy otrzymali wiadomość, iż aferzysta sprzedał swój skład jeszcze przed wyłudzeniem zegarków. Poszkodowani wystąpili na drogę prawną, wyniki ich zabiegów są jednak niepewne, szalbierz bowiem znikł z Warszawy bez wieści.

WARSZAWA. — W tych dniach przez ulice Warszawy ku Pradze postępował niezwykły kondukt pogrzebowy. Oto za karawanem, na którym spoczywała duża trumna, jechały jeden za drugim jeszcze 2 karawany z małemi białemi trumienkami. Był to pogrzeb ofiar wypadku, Anny Skrzyńskiej, matki i jej dwojga dzieci, zmarłych przez eksplozyę terpentyny przy zapuszczaniu podłogi w mieszkaniu przy ulicy Jerozolimskiej.

Wielkie Ks. Poznańskie.

POZNAŃ. — Znów śmierć nielitościwa zabrała nam nagle Kazimierza Koszutskiego, redaktora "Ziemianina". Zanim zdolniejsze pióro skreśli obszerniejszy życiorys prawego męża tego, podamy o nim choć krótką wzmiankę. S. p. Kazimierz Koszutski urodził się 1836 r. z ojca Fanciszka, byłego dziedzica dóbr Ryczywolskich, radzcy ziemstwa kredytowego i matki Michaliny, córki Maksymiliana Mlickiego, pułkownika wojsk polskich i Maryi, z hr. Moszczyńskich. Szkoły ukończył w Trzemesznie, na uniwersytecie słuchał nauk przyrodzonych, później poświęcił się zawodowi rolniczemu. Rok 1863 powołał go na pole bitwy, gdzie się odznaczał męztwem i niezwykłą odwagą. Następnie osiedlił się w Królestwie Polskiem, ale wkrótce został przez rząd rosyjski wydalony. Wrócił potem do Poznania i tu aż do swej śmierci przez lat trzydzieści i kilka był redaktorem "Ziemianina". — S. p. Kazimierz wchodził dwa razy w związki małżeńskie: najpierw poślubił ś. p. Wincentynę hrabinę Bnińską, następnie Otolię Karpińską, córkę zaszczytnie znanego mecenasa ze Sremu. Z pierwszego małżeństwa umarł w kwiecie wieku syn Jan, z drugiego zgasła przedwcześnie córeczka Teresa. Boleść tę serca, jaką mu utrata dwojga drogich dzieci sprawiła, osładzała ukochana żona jego; była ona też dla niego, gdy mu zdrowie zaczęło niedopisywać, prawdziwym aniołem opiekuńczym, niewyczerpaną w troskliwości około pieczy jego, tak że dopiero w ostatnich 10 latach pożycia z nią mógł powiedzieć: jestem szczęśliwy! Ze śmiercią ś. p. Kazimierza ubywa społeczeństwu naszemu prawy obywatel i dobry polak. Prawość i szlachetność charakteru jego, sumienność w wypełnieniu obowiązków, uprzejmość i takt w obejściu, rzadkie ciepło dla sprawy narodowej zjednały mu ogólny szacunek, miłość i przyjaźń. Cześć jego pamięci!

GOSTYN. W tych dniach przyszło na posiedzeniu rady miejskiej do takiej ostrej wymiany obelg między reprezentantami polskimi a jednym z radców żydowskich, że musiano obrady przerwać i posiedzenie zamknąć. Rada, złożona z 10 polaków i 2 żydów, odrzuciła prośbę urzędnika miejskich zakładów gazowych o zwrot kosztów za leczenie. Wówczas jeden z radców żydowskich zauważył, że nie uwzględniono prośby tylko dlatego, iż petent jest żydem. Polacy zażądali odwołania tych słów, a kiedy mówca uczynić tego nie chciał, powstał hałas piekielny, a w końcu przyszło do bójki.

POZNAŃ. — Komisya kolonizacyjna, która już wydała 202 miliony, w ostatnich 13 latach wykupiła 307 majątków większych i 157 gospodarstw, z których miała dotychczas 43 miliony dochodu. Kosztem komisyi kolonizacyjnej stanęło 22 wielkich zborów i 16 mniejszych, wybudowano domy dla 20 pastorów i osiedlono 6010 rodzin niemieckich. Taka liczba rodzin mogłaby wydawać się pokaźną, gdyby to były rodziny sprowadzone z Niemiec, tymczasem wykazuje się, że 1064 rodzin niemieckich było już przedtem w Księstwie Poznańskiem i pewnie drugie tyle z Prus królewskich, więc na ogół możnaby powiedzieć, że Niemcom przybyło 3000 rodzin, coby oznaczało mniej więcej, że na 100 polaków przybyło pół procent. Nie dziw, że wobec takiego nabytku niemcy nie mają powodu bardzo się cieszyć.

POZNAŃ. — "Postęp" pisze: W dniu wczorajszym toczył się proces przed sądem ławniczym przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi naszemu p. E. Olejniczakowi, oskarżonemu przez kupca Ehrenfrieda z Wrześni o obrazę. Swego czasu zamieściliśmy za "Gazetą Grudziądzką" wiadomość, iż kupiec Ehrenfried występował wrogo przeciwko polakom na zebraniu wyborczem niemieckiem w Wrześni. Zamieściliśmy tę wiadomość na mocy tego, że otrzymaliśmy już przedtem listy z Wrześni o wrogiem usposobieniu kupca Ehrenfrieda wobec polaków. P. Ehrenfried zaskarżył "Postęp" oraz inne gazety, które wiadomość o tem zamieściły. Na wczorajszym terminie zeznało dwóch świadków niemieckich, jeden niejakiś p. Kirchner, a drugi Nehring, iż Ehrenfried wrogo nie przemawiał na zebraniu przeciw polakom, a również i p. Ehrenfried zapewniał, że nie jest nieprzyjacielem polaków i że nie wyrażał się w podobny sposób na zebraniu, jak mu gazety zarzucały. Na mocy tych zeznań skazano naszego redaktora na dwa tygodnie więzienia, mimo zręcznej obrony p. mecenasa Chrzanowskiego.

W tej samej sprawie został zasądzony także redaktor "Wielkopolanina" p. Szmyt, ale tylko na 60 marek, gdyż korespondencya była łagodniej napisana.

Prusy Wschod i Zachod.

GDAŃSK. Przed sądem ławniczym w Gdańsku toczył się proces przeciwko zarządowi towarzystwa "Jedność" w Oliwie, a mianowicie przeciw pp. Zelewskiemu i Niedbale z Oliwy, p. Wessnerowi z Gdańska, dalej przeciw redaktorowi "Gazety Gdańskiej" p. Kwiatkowskiemu i przeciw właścicielce lokalu w Oliwie p. Siefce. Towarzystwo "Jedność" w Oliwie odbywa zebranie w niedzielę przed pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. Tego roku przypadł dzień zebrania właśnie na pierwsze święto Zielonych Świąt i zarząd przełożył zebranie na drugie święto, nie doniósłszy o tem policyi, towarzystwo "Jedność" jest zaś uznane za polityczne i i zebrania są raz na zawsze zgłoszone policyi na niedzielę przed pierwszym i piętnastym. Prokuratorya wytoczyła skargę powyżej wymienionym panom i zarządowi, że urządził zebranie nie zgłoszone policyi; p. Kwiatkowskiemu, że na zebraniu występował jako mowca; pani Siefce, że lokal swój zebraniu oddała. Zarząd się pomylił a inni panowie byli przekonani, że zebranie było zgłoszone na policyi. Sąd przyznał też, że oskarżeni działali w dobrej wierze, skazał jednakowoż wszystkich oskarżonych każdego na 15 marek kary.

Galicya

KRAKOW. — Z dniem 1 października b. r. otwartą została w Krakowie przy uniwersytecie Jagiellońskim pierwsza rządowa klinika dentystyczna, pomieszczona w rynku Głównym liczba 22. Jest to w Galicyi pierwsza tego rodzaju instytucya, która ma podwójne znaczenie, tj. naukowe dla słuchaczów medycyny, a zarazem celem jej będzie i niesienie pomocy w chorobach zębów tym, którzy z powodu swej niezamożności nie mogli dotąd korzystać z wiedzy, która w ostatnim czasie tak wielkie robiła postępy.

Dyrektorem polikliniki dentystycznej uniwersytetu Jagiellońskiego został zamianowany dotychczasowy docent dentystyki przy uniwersytecie Jagiellońskim dr. Wincenty Łepkowski, który powrócił obecnie z podróży naukowej po Niemczech, Francyi i Anglii dla zaznajomienia się z sposobem prowadzenia tego rodzaju zakładów tak pod względem dentystki zachowawczej, jak i pod względem techniki dentystycznej. — Celem tej wzmianki jest ściągnięcie do Krakowa niezamożnej pogranicznej publiczności, która dotychczas szukała pomocy u niemców techników dentystycznych, gęsto nad granicą rozsiadłych.

LWOW. — W tych dniach wybuchł w Jezierzanach groźny pożar w zagrodzie Teodora Gajowskiego, a rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył doszczętnie 5 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 20.000 koron.

LWOW. — W Stanisławowie okradziono kasę oszczędności na 400,000 koron. Sprawcą kradzieży był niejaki Kanner, który umknąć miał do Ameryki.

W BOCHNI skradziono również kasę oszczędności na 16,000 koron.

Biedna ta Galicya, co nie zabierze rząd, to zabierają złodzieje.

LWOW. — Arcybiskup Hryniewiecki opuścił ponownie nasze miasto, chroniąc się do Dalmacyi przed słotami i chłodem jesieni, których nadwątlone jego siły już znosić nie mogą. Lecz i inna okoliczność — nietylko stan zdrowia czcigodnego kapłana — rzucają cień smutku na ten odjazd w poszukiwaniu zdrowia "za górami": oto zabrakło na uroczystości jagiellońskiej w Gródku najwyższego przedstawiciel duchowieństwa Litwy, ojczyzny wielkiego króla. Komitet gródecki wysłał osobną deputacyę z zaproszeniem, ale delegaci przybyli, niestety, do Lwowa w kilka godzin po odjeździe arcybiskupa. Nieodżałowana szkoda. Dłoń, co błogosławiła tysiące garnącego się ku niej miłośnie ludu litewskiego, aby wszczepić w jego duszę kamienną moc wytrwania wśród prześladowań religijnych, posiada siłę, — potężną siłę, co kamieniom drgnień życia udziela. Usta, co nie zamilkły pod groźną potęgą przemocy, lecz głosiły na gnębionej Litwie wzniosłą naukę Chrystusową powołane były do błogosławieństwa królowi, który przyniósł — pierwszy — Ewangelii słowo do puszcz litewskich i światłem jego rozjaśnił przepastne ich głębie...

Ostatnią czynnością publiczną odjeżdżającego arcypasterza było złożenie 50 koron na powodzian i 50 koron na pogorzelców. Ofiara ta z ręki wygnańca i tułacza ma wartość, która w cyfry ująć się nie da.

GRYBOW. — We wsi Mszalnicy pod Grybowem, spaliły się przed ośmiu laty doszczętnie budynki mieszkalne i gospodarskie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, 70 letnim gospodarzom: Piotrowi i Apolonii małżonkom Kiełbasom którzy nie mając ubezpieczonych wcale budynków, ani inwentarzy, pozostali bez dachu i chleba. W tej więc nędzy chcąc odbudować spalone zabudowania i sprawić inny inwentarz, wysłali swego 17 letniego syna Piotra Kiełbasę do Ameryki za robotą, celem przysłania im swoich zaoszczędzonych pieniędzy, na odbudowanie tychże i sprawienie nowych inwentarzy. Pracowity chłopak przysłał rzeczywiście swym rodzicom przez ośm lat przeszło 3000 k., za które odbudowali swój dom i inne budynki gospodarskie, oraz zakupili nowy inwentarz żywy i martwy. Gdy rodzice mieli już wszystko napowrót, syn jak przyznaje, tęskniąc za krajem, wrócił obecnie po ośmioletniej bytności w Ameryce do domu rodzicielskiego.

Zaraz po przybyciu do domu, zgłosił sie do starostwa w Grybowie z oświadczeniem gotowości do stawienia się do komisyi poborowej. Starostwo jednak oddało tę sprawę prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła biednego syna o występek uchylenia się od poboru i wskutek tego trybunał karny w Nowym Sączu skazał Kiełbasę za ten występek na 3 dni ścisłego aresztu i 5 kor. kary.

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM III.

PAN TADEUSZ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(FRAGMENTA.)

Dobrze, żeś szczery; widzisz, głupstwo byś wypłatał
Odjeżdżając: a co Waść powiesz, gdybym swatał
Sam Waści Zosię? He? Cóż, nie skoczysz z radości?''

Tadeusz rzekł po chwili: ''Dobroć Jegomości
Dziwi mnie. Lecz cóż? Łaska stryja Dobrodzieja
Nie przyda się już na nic! Ach, próżna nadzieja!
Bo pani Telimena nie odda mi Zosi!''
''Będziem prosić'' rzekł Sędzia
Nikt'' jej nie uprosi,
Przerwał prędko Tadeusz, nie, czekać nie mogę,
Stryjaszku, muszę prędko, jutro jechać w drogę.
Daj mi stryjaszku tylko twe błogosławieństwo:
Wszystko przygotowałem jadę zaraz w Księstwo.''

Sędzia wąs kręcąc, z gniewem na chłopca spozierał:
''To Waść tak szczery, takeś mi serce otwierał?
Najprzód ów pojedynek, potem znowu miłość,
I ten wyjazd; oj, jest tu w tem jakaś zawiłość.
Już mi gadano, jużem kroki Waści badał!
Asan bałamut i trzpiot, Asan kłamstwa gadał!
A gdzież to Asan chodził onegdaj wieczorem,
Czego Asan jak wyżeł tropił pode dworem?
O Tadeuszku! jeśli może Asan Zosię
Zbałamucił i teraz uciekasz młokosie:
To się Waści nie uda! Lubisz czy nie lubisz:
Zapowiadam Asanu, że Zosię poślubisz.
A nie to bizun jutro staniesz na kobiercu!
I gada mi o czuciach! o niezmiennem sercu!
Łgarz jesteś! pfe—! Ja z Waści panie Tadeuszu
Zrobię śledztwo, ja Waści jeszcze natrę uszu!
Dziś dość miałem kłopotów aż mię głowa boli;
Ten mi jeszcze spokojnie zasnąć nie dozwoli! —
Idź mi Waść spać!'' To mówiąc, drzwi nawścież otwierał
I zawołał Woźnego, żeby go rozbierał.

Tadeusz cicho wyszedł, opuściwszy głowę—
Rozbierał w myśli przykrą ze stryjem rozmowę;
Pierwszy raz połajany tak ostro!—Ocenił
Słuszność wyrzutów, sam się przed sobą rumienił.
Co począć? jeśli Zosia o wszystkiem się dowie?
Prosić o rękę? a cóż Telimena powie?
Nie--czuł, że nie mógł dłużej zostać w Soplicowie.

Tak zadumany ledwie zrobił kroków parę,
Gdy mu coś drogę zaszło—spojrzał: widzi marę
Całą w bieliźnie, długą, wysmukłą i cienką.
Suwała się ku niemu z wyciągniętą ręką,
Od której odbijał się drżący blask miesięczny,
I przystąpiwszy, cicho jęknęła: ''Niewdzięczny!
Szukałeś wzroku mego, teraz go unikasz;
Szukałeś rozmów ze mną, dziś uszy zamykasz,
Jakby w słowach we wzroku mym była trucizna!
Dobrze mi tak, wiedziałem kto jesteś!—mężczyzna!
Nie znając kokieteryi, nie chciałem cię dręczyć,
Uszczęśliwiłam: takżeś umiał mi zawdzięczyć?
Tryumf nad miękkiem sercem serce twe zatwardził:
Żeś zdobył nazbyt łacno, zbyt prędkoś niem wzgardził:

Dobrze mi tak! Lecz straszną nauczona próbą
Wierz mi, iż więcej niż ty gardzę samą sobą!

Telimeno, Tadeusz rzekł, dalbóg nietwardę
Mam serce, ani ciebie unikam przez wzgardę:
Ale uważ no sama, wszak nas widzą, śledzą:
Czyż można tak, otwarcie? cóż ludzie powiedzą?
Wszak to nieprzyzwoicie, to dalibóg jest grzechem—
Grzechem! — odpowiedziała mu z gorzkim uśmiechem!

Niewiniątko! baranek!— Ja, będąc kobietą,
Jeśli z miłości nie dbam, choćby mnie odkryto,
Chocby mnie osławiono a ty, ty mężczyzna? —
Cóż szkodzi z was któremu, chociaż się i przyzna,
Że ma romans z dziesięciu razem kochankami!
Mów prawdę--chcesz mnie rzucić? Zalała się łzami—
''Telimeno, cóżby świat mówił o człowieku,
Rzekł Tadeusz, któryby teraz, w moim wieku,
Zdrów, żył na wsi, kochał się: kiedy tyle młodzi,
Tylu żonatych od żon, od dzieci uchodzi
Za granicę, pod znaki narodowe bieży?
Choćbym chciał zostać; czy to odemnie zależy?
Ojciec mi testamentem kazał, abym służył
W wojsku polskim: teraz stryj ten rozkaz powtórzył:

Jutro jadę, zrobiłem już postanowienie,
I dalibóg, Telimeno, już go nie odmienię.''
''Ja, rzekła Telimena, nie chcę ci zagradzać
Drogi do sławy, szczęściu twojemu przeszkadzać!
Jesteś mężczyzną, znajdziesz kochankę godniejszą,
Serca twojego, znajdziesz bogatszą piękniejszą!
Tylko dla mej pociechy, niech wiem przed roztaniem
Że twoja skłonność była prawdziwem kochaniem,
Że to nie był żart, tylko, nie rozpusta płocha,
Lecz miłość: niech wiem, że mię mój Tadeusz kocha!
Niech słowo ''kocham' jeszcze raz z twoich ust usłyszę,
Niech je w sercu wyryję i w myśli zapiszę.
Przebaczę łacniej, chociaż przestaniesz mnie kochać,
Pomnąc jakeś mnie kochał!''—I zaczęła szlochać

Tadeusz, widząc, że tak płacze i tak błaga
Czule, i tylko takiej drobnostki wymaga,
Wzruszył się, przejęły go szczery żal i litość,
I jeżeliby badał serca swego skrytość,
Możeby się w tej chwili i sam nie dowiedział:
Czyli ją kochał, czyli nie. Więc żywo powiedział:
''Telimeno, bogdaj mnie jasny piorun ubił,
Jeśli nie prawda, żem cię dalibóg bardzo lubił,
Czy kochał. Krótkie z sobą spędziliśmy chwile;
Ale one mi przeszły tak słodko, tak mile,
Że będą długo, zawsze myśli mej przytomne,
I dalibóg że nigdy ciebie nie zapomnę.'',

Telimena skoczywszy padła mu na szyję:
''Tegom się spodziewała! Kochasz mnie, więc żyję!
Bo dzisiaj miałam dni me własną ręką skrócić!—
Gdy mnie kochasz mój drogi, czyż możesz mnie rzucić?

Tobie oddam serce.: oddam ci majątek,
Pójdę za tobą wszędzie, każdy świata kątek
Będzie mi z tobą miły: z najdzikszej pustyni
Miłość, wierzaj mi, ogród roskoszy uczyni.''

Tadeusz, wydarłszy się z objęcia przemocą:
''Jakto? rzekł, czyś z rozumu obrana? gdzie? po co?
Jechać zamną? Ja, będąc sam prostym żołnierzem,
Włóczyć, czy markietankę?''— ''To my się pobierzem''

Rzekła mu Telimena. ''Nie, nigdy! zawoła
Tadeusz. Ja żenić się nie mam teraz zgoła
Zamiaru, ni kochać się.—Fraszki! dajmy pokój!
Proszę cię moja droga, rozmyśl się! uspokój!
Ja jestem tobie wdzięczen; ale nie podobna
Żenić się. Kochajmy się--ale tak--z osobna.
Zostać dłużej nie mogę; nie, nie, jechać muszę.
Bądź zdrowa, Telimeno moja—jutro ruszę.''

Rzekł, nasuwał kapelusz, odwracał się bokiem
Chcąc iść; lecz go wstrzymała Telimena okiem
I twarzą, jak Meduzy głową. Musiał zostać
Mimowolnie; spoglądał z trwogą na jej postać:
Stała blada, bez ruchu, bez tchu i bez życia:
Aż wyciągając rękę, jak miecz do przebicia,
Z palcem zmierzonym prosto w Tadeusza oczy:
''Tego chciałam! krzyknęła—ha! języku smoczy!
Serce jaszczurcze! To nic, żem tobą zajęta,
Wzgardziła Assesora, Hrabię i Rejenta,
Żeś mnie uwiódł i teraz porzucił sierotę:
To nic! Jesteś mężczyzną: znam waszą niecnotę!—
Wiem, że jak inni tak ty mógłbyś wiarę złamać,
Lecz nie wiedziałam, że tak podle umiesz kłamać:
Słuchałam pode drzwiami stryja.— Więc to dziecko.
Zosia wpadła ci w oko, i na nią zdradziecko
Dybiesz?—Zaledwieś jednę nieszczęsną oszukał,
A jużeś pod jej okiem nowych ofiar szukał!
Uciekaj, lecz cię moje dosięgnie przekleństwa:
Lub zostań, wydam światu twoje bezeceństwa:
Twe sztuki już nie zwiodą innych jak mnie zwiodły!
Precz! gardzę tobą! jesteś kłamca, człowiek podły!''

Na obelgę śmiertelną dla uszu szlachcica,
I której żaden nigdy nie słyszał Soplica,
Zadrżał Tadeusz, twarz mu pobladła jak trupia,
Tupnąwszy nogą, usta ścisnąwszy rzekł: ''głupia!''—
Odszedł: lecz wyraz ''podłość'' echem się powtórzył
W sercu. Wzdrygnął się młodzian, czuł, że nań zasłużył.
Czuł, że wyrządził wielką krzywdę Telimenie,
Że go słusznie skarżyła, mówiło sumienie:
Lecz czuł, że po tych skargach tem mocniej ją zbrzydził.
O Zosi, ach, pomyleć nie ważył się, wstydził—
Przecież ta Zosia, taka piękna, taka miła!
Stryj swatał ją możeby jego żoną była:
Gdyby nie szatan, co go plącząc w grzech za grzechem,
W kłamstwo za kłamstwem, wreszcie odstąpił z uśmiechem!—
Złajany, pogardzony od wszystkich, w dni parę
Zmarnował przyszłość! czuł słuszną zbrodni karę.
W tej burzy uczuć, jakby kotwica spoczynku,
Zabłysnęła mu nagle myśl o pojedynku:
''Zamordować Hrabiego, łotra! krzyknął w gniewie,
Zginąć, albo zemścić się ''--A za co! sam nie wie:
I ten gniew wielki, jak się zajął w mgnieniu oka,
Tak wywietrzał. Znów zdjęła go żałość głęboka:
Myślił: ''Jeśli prawdziwie było postrzeżenie,
Że Hrabia z Zosią jakieś ma porozumienie—!
I cóż stąd? Może Hrabia kocha Zosię szczerze,
Może go ona kocha, za męża wybierze?—
Jakiemże prawem chciałbym zerwać to zamęście,
I sam nieszczęsny, innych mam zaburzać szczęście?''—

Wpadł w rozpacz i nie widział innego sposobu,
Chyba ucieczkę prędką--gdzie chyba do grobu!

Więc kułak przycisnąwszy na schylonem czole,
Biegł ku łąkom, gdzie stawy błyszczały się w dole,
I stanął nad błotnistym w zielonawe tonie
Łakomy wzrok utopił i błotniste wonie
Z rozkoszą ciągnął piersią, i otworzył usta
Ku nim. Bo samobójstwo, jak każda rozpusta,
Jest wymyśloną: on, w głowy szalonym zawrocie,
Czuł niewymowny pociąg utopić się w błocie.

Lecz Telimena, z dzikiej młodzieńca postawy
Zgadując rozpacz, widząc że pobiegł nad stawy,
Chociaż ku niemu takiem słusznym gniewem pała,
Przelękła się w istocie dobre serce miała.
Żal jej było, że inną śmiał Tadeusz lubić,
Chciała go skarać, ale nie myślała zgubić.
Więc puściła się za-nim, wznosząc ręce obie,
Krzycząc: ''Stój! głupstwo; kochaj czy nie! żeń się sobie
Czy jedź: tylko stoj!'' Ale on już szybkim biegiem
Wyprzedził ją daleko; już stanął nad brzegiem.

Dziwnem zrządzeniem losów, po tym samym brzegu
Jechał Hrabia, na czele dżokejów szeregu;
A zachwycony wdziękiem nocy tak pogodnej
I harmoniją cudną orkiestry podwodnej,
Owych chórów co brzmiały jak sefy polskie.
Żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie:
Wstrzymał konia i o swej zapomniał wyprawie,
Zwrócił ucho do stawu i słuchał ciekawie.
Oczy wodził po polach, po niebios obszarze:
Pewnie układał w myśli nocne peizaże.
Zaiste, okolica była malownicza!
Dwa stawy pochyliły ku sobie oblicza
Jako para kochanków: prawy staw miał wody
Gładkie i czyste, jako dziewicze jagody;
Lewy, ciemniejszy nieco, jako twarz młodziana
Smagława, i już męskim puchem osypana:
Prawy złocistym piaskiem połyskał się w koło,
Jak gdyby włosem jasnym: a lewego czoło
Najeżone łozami, wierzbami czubate—
Oba stawy ubrane w zieloności szatę.

Z nich dwa strug, jak ręce związane pospołu,
Sciskają się. Strug dalej upada do dołu:
Upadą, lecz nie ginie: bo w rowu ciemnotę
Unosi na swych falach księżyca pozłotę;
Woda warstwami spada, a na każdej warście
Połyskują się blasku miesięcznego garście—
Światło w rowie na drobne drzazgi się rostrąca.
Chwyta je i w głąb niesie toń uciekająca,
A z góry znów garściami spada blask miesiąca.
Myślałbyś, że u stawu siedzi Switezianka:
Jedną ręk zdrój leje z bezdennego dzbanka,
A drugą ręką w wodę, dla zabawki, miota
Brane z fartuszka narśc zaklętego złota.

Dalej, z rowu wybiegłszy strumień, na równinie
Rozkręca się, ucisza: lecz widać że płynie:
Bo na jego ruchomej, drgającej powłoce
Wzdłuż miesięczne światełko drgające migoce.
Jako piękny wąż żmudzki, zwany giwojtosem,
Chocjaż zdaje się drzemać, leżąc między wrzosem,
Pełznie, bo na przemiany srebrzy się i złoci,
Aż nagle zniknie z oczu we mchu lub paproci:
Tak strumień kręcący się, chował się w olszynach,
Które na widnokręgu czerniały kończynach,
Wznosząc swe kształty lekkie, niewyraźne oku,
Jak duchy na pół widne, na poły w obłoku.

Między stawami w rowie młyn ukryty siedzi
Jako stary opiekun, co kochanków śledzi,
Podsłuchał ich rozmowę, gniewa się, szamoce,
Trzęsie głową, rękami, i groźby bełkoce:
Tak ów młyn nagle zastrząsł mchem obrosłe czoło,
I palczastą swą pięścią wykręcając w koło
Ledwo kłoknął szczęki zębowate ruszył,
Zaraz miłosną stanów rozmowę zagłuszył,
I zbudził Hrabię.
Hrabia, widząc, że tak blisko
Tadeusz naszedł jego zbrojne stanowisko,
Krzyczy: ''do broni! łapaj!'' Skoczyli dżokeje:
Nim Tadeusz rozeznać mógł, co się z nim dzieje,
Już go chwycili. I Biegną do dworu, w podwórze
Wpadają. Dwór budzi się, psy w hałas, w krzyk stróże.
Wyskoczył w pół ubrany Sędzia; widzi zgraję
Zbrojną, myśli, że zbójcy: aż Hrabię poznaje.
''Co to jest?'' pyta. Hrabia szpadę nad nim mignął,
Lecz widząc bezbronnego w zapale ostygnął:
''Soplico rzekł, odwieczny wrogu mej rodziny,
Dziś skarżę cię za dawne i za świeże winy,
Dziś zdasz mi sprawę z mojej fortuny zaboru,
Nim pomszczę się obelgi mojego honoru!''

Lecz Sędzia żegnając się krzyknął: ''W Imię Ojca
I Syna! tfu! mospanie Hrabio! czy Waść zbójca?
Przebóg! czy się to zgadza z pana urodzeniem,
Wychowaniem i z pana na świecie znaczeniem?
Nie pozwolę skrzywdzić się!'' Wtem Sędziego słudzy
Biegli, jedni z kijami, ze stzelbami drudzy;
Wosjki, stojąc z daleka, poglądał ciekawie
W oczy panu Hrabiemu, a nóż miał w rękawie.

Już mieli zacząć bójkę: lecz Sędzia przeszkodził.
Próżno było bronić się nowy wróg nadchodził:
Postrzeżono w olszynie blask, wystrzał rusznicy!
Most na rzece zahuczał tententem konnicy,
I ''hejże na Soplicę'' tysiąc głosów wrzasło.
Wzdrygnął się Sędzia: poznał Gerwazego hasło:
''Nic to: zawołał Hrabia, będzie tu nas więcej:
Poddaj się Sędzio, to są moi sprzymierzeńcy.''

W tem Assesor nadbiegał krzycząc: ''Areszt kładę
W imię Imperatorskiej Mości: oddaj szpadę
Panie Hrabio, bo wezwę wojskowej pomocy:
A wiesz pan, że kto zbrojnie śmie napadać wnocy,
Zastrzeżono tysiącznym dwóchsetnym ukazem,
Że jak zło - ''Wtem go Hrabia w twarz uderzył płazem.
Padł zagłuszony Assesor i skrył się w pokrzywy:
Wszyscy myśleli, że był ranny lub nieżywy

''Widzę, rzekł Sędzia, że się na rozbój zanosi.''
Jęknęli wszyscy wszystkich zagłuszył wrzask Zosi,
Która krzyczała, Sędzię objąwszy rękami,
Jako dziecko od żydów kłóte igiełkami.

Tymczasem Telimena wpadła między konie,
Wyciągnęła ku Hrabi załamane dłonie:
''Na twój honor!— krzyknęła przeraźliwym głosem,
Z głową w tył wychyloną, z rozpuszczonym włosem,—
Przez wszystko co jest świętem, na klęczkach błagamy
Hrabio, śmiesz-że odmówić? proszą ciebie damy:
Okrutniku, nas pierwej musisz zamordować''
Padła zemdlona. Hrabia skoczył ją ratować,
Zadziwiony i nieco zmięszany tą sceną:
''Panno Zofio, rzecze, pani Telimeno!
Nigdy się krwią bezbronnych ta szpada nie splami:
Soplicowie, jesteście moimi więźniami:
Tak zrobiłem we Włoszech, kiedy pod opoką,
Którą Sycylianie zwą Birbante-rokką,
Zdobyłem tabor zbójców: zbrojnych mordowałem,
Rozbrojonych zabrałem i związać kazałem:
Szli za końmi i tryumf mój zdobili świetny,
Potem ich powieszono u podwóża Etny.''

Było to osobliwsze szczęście dla Sopliców:
Że Hrabia, mając lepsze konie od szlachciców;
I chcąc spotkać się pierwszy, zostawił ich w tyle,
I biegł przed resztą jazdy przynajmniej o milę,
Ze swem dżokejstwem, które posłuszne i karne,
Stanowiło niejako wojsko regularne:
Gdy inna szlachta była, zwyczajem powstania,
Burzliwa i niezmiernie skora do wieszania.

Hrabia miał czas ostygnąć z zapału i gniewu:
Przemyślał, jakby skończyć bój bez krwi rozlewu:
Więc rodzinę Sopliców w domu zamknąć każe,
Jako więźniów wojennych: u drzwi stawi straże.

W tem ''hejże na Sopliców!'' — Wpada szlachta hurmę
Obstępuje dwór w koło i bierze go szturmem,
Tem łacniej, że wódz wzięty i pierzchła załoga:
Lecz zdobywcy chcą bić się, wyszukują wroga.
Do domu niewpuszczeni, biegną do folwarków,
Do kuchni. Gdy weszli, widok garków,
Ogień ledwio zagasły, potraw zapach świeży,
Chrupanie psów, gryzących ostatki wieczerzy,
Chwyta wszystkich za serca, myśl wszystkich odmienia.
Studzi gniewy, zapala potrzebę jedzenia.
Marszem i całodziennym znużeni sejmikiem,
''Jeść! jeść!'' potrzykroć zgodnym wezwali okrzykiem:
Odpowiedziano ''pić pić! między szlachty zgrają
Stają dwa chóry: ci pić, a ci jeść wołają.
Odgłos leci echami; gdzie tylko dochodzi,
Wzbudza oskomę w ustach, głód w żołądkach rodzi.
I tak, na dane z kuchni hasło, niespodzianie
Rozeszła się armija na furażowanie.

Gerwazy, od pokojów Sędziego odparty,
Ustąpić musiał przez wzgląd dla Hrabiowskiej warty.
Więc nie mogąc zemścić się na nieprzyjacielu,
Myślił o drugim wielkim tej wyprawy celu.
Jako człek doświadczony i biegły w prawnictwie,
Chce Hrabiego osadzić na nowem dziedzictwie
Legalnie i formalnie: więc za Woźnym biega,
Aż go po długich śledztwach za piecem dostrzega.
Wnet porywa za kołnierz, na dziedziniec wlecze,
I zmierzywszy mu w piersi scyzoryk, tak rzecze:
''Panie Woźny, pan Hrabia śmie Waćpana prosić,
Abyś raczył przed szlachtą bracią wnet ogłosić
Intromissyę Hrabi do zamku, do dworu
Sopliców, do wsi, gruntów zasianych, ugoru,
Słowem, cum gais, boris et graniciebus,
Kometonibus, scultetis, et omnibus rebus
Et quibsdam aliis. Jak tam wiesz tak szczekaj,
Nic nie opuszczaj!''—''Panie Klucznika, zaczekaj—
Rzekł śmiało, ręce za pas włożywszy Protazy—
Gotów jestem wypełniać wszelkie stron rozkazy:
Ale ostrzegam, że akt nie będzie miał mocy,
Wymuszony przez gwałty, ogłoszony w nocy.''
''Co za gwałty, rzekł Klucznik, tu nie ma napaści:
Wszak proszę pana grzecznie: jeśli ciemno Waści,
To scyzorykiem skrzesam ognia, że Waszeci
Zaraz w ślepiach, jak w siedmiu kościołach zaświeci.
''Gerwazeńku, rzekł Woźny, po co się tak dąsać?
Jestem Woźny: nie moja rzecz sprawę roztrząsać;
Wszak wiadomo, że strona Woźnego zaprasza
I dyktuje mu co chce, a Woźny ogłasza.
Woźny jest posłem prawa, a posłów nie karzą:
Nie wiem tedy za co mnie trzymacie pod strażą.
Wnet akt spiszę, niech mi kto latarkę przyniesie:
A tymczasem ogłaszam: Bracia, uciszcie się''

I by donośniej mówić, wstąpił na stos wielki
Belek—pod płotem sadu suszyły się belki;—
Wlazł na nie: i zarazem, jakby go wiatr zdmuchnął;
Zniknął z oczu. Słyszano jak w kapustę buchnął;
Widziano, po konopiach ciemnych: jego biała
Konfederatka, niby gołąb' przeleciała.
Konewka strzelił w czapkę, ale chybił celu,
Wtem zatrzeszczały tyki: już Protazy w chmielu.
''Protestuję'' zawołał; pewny był ucieczki,
Bo za sobą miał łożę i bagniska rzeczki.

Po tej protestacyi, która się ozwała,
Jak na zdobytych wałach ostatni strzał działa,
Ustał już wszelki opór w Soplicowskim dworze.
Szlachta głodna plądruje, zabiera co może;
Kropiciel, stanowisko zająwszy w oborze,
Jednego wołu i dwa cielce w łby zakropił,
A Brzytewka im szable w gardzielach utopił:
Szydełko równie czynnie używał swej szpadki,
Kabany i prosięta koląc pod łopatki.
Już rzeź zagraża ptastwu. Czujne gęsi stado,
Co niegdyś ocaliło Rzym przed Gallów zdradą,
Darmo gęga o pomoc; zamiast Manliusza,
Wpada w kotuch Konewka: jedne ptaki zdusza,
A drugie żywcem wiąże od pasa kontusza.
Próżno gęsi szyjami wywijając chrypią,
Próżno gęsiory syczac napastnika szczypią:
On bieży; osypany iskrzącym się puchem,
Unoszony jak kółmi gęstych skrzydeł ruchem,
Zdaje się być Chochlikiem, skrzydlatym złym duchem.

Ale rzeź najstraszniejsza, chociaż najmniej krzyku,
Między kurami Młody Sak wpadł do kurnika:
I z drabinek, stryczkami łowiąc, ciągnie z góry
Kogutki szurpate czubate kury,
Jedne po drugich dusi i składa do kupy,
Ptastwo piękne, karmione perłowemi krupy:
Niebaczny Saku, jakiż zapał cię unosi!
Nigdy już odtąd gniewnej nie przebłagasz Zosi.

Gerwazy przypomina starodawne czasy:
Każe sobie podawać od kontuszów pasy,
I niemi z Soplicowskiej piwnicy dobywa
Beczki starej siwuchy, dębniaku i piwa.

Ciąg dalszy nastąpi.

ZAMOZNI FAMERZY.

Farmerzy w koloniach w Wisconsinie będą szczęśliwi, zdrowi i bogaci, jeżeli dostaną dobre farmy, dobry inwentarz i dobre ceny.

Wszystko to można znaleść w koloniach Pułaski, Sobieski, Kraków i Hofa Park, gdzie już teraz mają kościoły i szkoły wybudowane.

Obecnie rozpocznie się budowa dróg nowych, które będą przecinały żyzne okolice. W środku tych dróg założy się nowa kolonia.

Gdyby ludzie w miastach wiedzieli jak farmerzy sobie żyją na naszych farmach, to z pewnością setki tychże sprzedałoby swe property w mieście i przybyłoby do nas. Jest dużo takich farmerów, którzy mają farmy w innych koloniach i radziby je tam sprzedać, aby się tylko mogli przenieść z iwentarzem tutaj.

Piszcie do nas po tykiety ekskursyjne za połowę ceny.

J. J. Hof Land Co ,Sobieski, Wis.

Kto chce kupić szczero - złoty lub srebrny zegarek łańcuszek, pierścionek, kolczyki, broszki z orłem lub herbem polskim lub t. p., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & Co.
533 Noble st. Chicago, Ill.

Wiel. Newmana CUDOWNE LEKARSTWA Z ZIÓŁ.

Wyleczenia uskutecznią gdy wszystkie inne chybią.



Wyleczony z przykrego kaszlu i ciężaru na piersiach.

Dnia 2 lipca 1903 r.

Wiel. Newmanie! Za lekarstwo które już zażyłem, składam serdeczne podziękowanie. Takowe pomogło mi bardzo wiele bo obecnie jestem zdrów. Zapytywałeś się mnie o postęp mego zdrowia i w odpowiedzi donoszę ci te parę słów, [illegible] że mogę ci donieść tak dobry raport. Po raz drugi składam ci serdeczne dzięki za tak skuteczne lekarstwo, prawdę powiedzieć nie spodziewałem się tyle pomocy. Adres mój jest:

JAN SKOWROŃSKI,
Montville, Morris Co., N. J.

Wyleczona z częstych wonitów, ogólnej słabości, zatwardzenia i darcia w nogach.

Speers, dnia 5 lipca 1903 r.

Jan Lisz z żoną, dziękujemy Wiel. księżu za lekarstwo, bo moja żona już by nie była na tym świecie żeby nie Wiel. Newmana lekarstwo. Po użyciu dwóch flaszek i jednej paczki pigułek została zdrową i zato poraz drugi dziękujemy i obiecujemy radzić rodakom w swej okolicy, aby się do Wiel. Newmana udawali. Niechaj Pan Bóg zachowa cię przy jak najlepszem zdrowiu i siłe abyś mógł być pomocą cierpiącym na długie lata pozostajemy — życzliwy

JAN LISZ z żoną,
Speers, Wash. Co., Pa., box 54.

Wyleczony z dychawicy.

Interwald, Wis., dnia 10 lipca 1903 r.

Wiel. ks. Newmanie! Donoszę ci żem już wszystko lekarstwo zużył i za tak cudowne lekarstwo dziękuję ci po tysiąc razy i życzę ci jak najdłuższego zdrowia. Dychawica ustała i kaszlu też już nie mam i mogę lepiej robić niż przedtem, czuję się także lekciejszy w piersiach, za co ci jeszcze raz z familią dziękuję. Kończę swój list z radością bo czuję się jak nowo narodzony będąc w tak dobrem zdrowiu pozostaję z uszanowaniem

FRANK PALCZYŃSKI,
Interwald Taylor Co., Wis.

DARMO.

Załącz 2c. znaczek pocztowy na formularz opisujący, jak ja leczę chorych.

REVEREND NEWMAN,
1863 W. Lake st., Chicago, Ill.

DO TOWARZYSTW

Zwracamy uwagę Towarzystw, które mają konstytucyę do druku, że obecnie wykonywamy wszelkie roboty drukarskie szybciej niż dotychczas.

Sprowadziliśmy bowiem maszyny drukarskie do stawiania czcionek i każdą konstytucye możemy skończyć i odesłać w ciągu jednego tygodnia.

Wszelkie prace drukarskie wykonywamy gustownie. tanio i w jaknajkrótszym czasie.

W. DYNIEWICZ.

NOWY WYNALAZEK



NA WZMOCNIENIE I UTRZYMANIE WŁOSÓW. Tysiące łysych ludzi dostały piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastają nowe nader barwne włosy. Laboratorya: 818 Bedford Ave.

Po szczegóły piszcie pod adresem:

PROF. J. M. BRUNDZA,
Sta. W. Box 106, Brooklyn-New York.

STOSOWNA PORA.



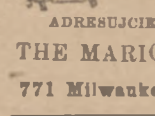
Wiel. Ojciec Brooks.

Po kilku latach przerwy cudowne lekarstw Wiel. Ojca Brooks znów są sprzedawane publiczności cierpiącej na różne choroby.

Spadkobiercami preparacyi Wiel. Ojca Brooks jest obecnie nowa spółka The Phenix Medicine Co. Jakkolwiek zgon jego okrywa nas żałobą, to jednakże cieszyć się musimy, że pozostawił po sobie błogosławieństwo dla całej ludzkości w lekarstwach, które wszystkim cierpiącym przynoszą ulgę. Lekarstwa jego są skuteczne na wszelkie choroby. Po bliższe informacye należy pisać załączając 2c znaczek pocztowy pod adresem:

THE PHENIX MEDICINE CO.
710 E. Belmont ave., Chicago, Ill.

NAJLEPSZE MASZYNY DOSZYCIA za najniższą cenę można nabyć w polskiej Firmie THE MARION SUPPLY CO.



Nim kupicie Maszynę do szycia napiszcie po katalog, który wysyłamy bezpłatnie.

ADRESUJCIE:

THE MARION SUPPLY CO.,
771 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

NA BOL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lakarstwem dotąd znanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy ból głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1335 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

FIRST NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY NARODOWY BANK W CHICAGO,

róg Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $8,000.000.

WEKSLE:

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Peterburg,—Rosya, i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych wszystkich części świata ściąganie spadkobierstw (schedow) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

ZARZĄD:

Jas. B. Forgan, Prez. — Dawid R. Forgan, Vice-prez. — Geo. B. Boulton. Vice-prez. — Richard J. Street Kasyer. — Holmes Hoge, Asst. Kasyer, — August B um Asst. Kasyer. — Frank E. Brown, Asst. — Kasyer. — Chas. N. Gillett, Asst. Kasyer. — Frank O. Wetmore, Audytor.— Emile K. Boisot, Zarządca dep. depozytów. — John E. Gardin, zarządca dep. wymiany pieniędzy. — Max May, Asst. zarządcy dep. wymiany pieniędzy.

DYREKTORZY.

Samuel W. Allerton. — John H. Barker. — Geo. D. Boulton. — William L. Brown. — D. Mark Cummings. — Chas. H. Conover. — James B. Forgan. — David R. Forgan. — Nelson Morris. Samuel M. Nickerson. — Eugene S. Pike.— Norman B. Ream. — George T. Smith. — John A. Spoor. — Otto Young.

50 YEARS' EXPERIENCE

PATENTS

TRADE MARKS DESIGNS COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the

Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.

MUNN & Co. 361 Broadway, **New York**
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.



Po Katalog Nut

Polskiej Muzyki i Śpiewu piszcie:

WYDAWNICTWO MUZYCZNE
B. J. ZALEWSKIEGO,
Dep. G 774 S. Ashland ave. róg 17ej ulicy
Telefon 969 Canal, CHICAGO, ILLINOIS.

Tamże można nabyć: Szkoły na instrumenta i do Śpiewu. Utwory na Fortepian, do Śpiewu, na orkiestrę, kapele do teatru i wszystko co wchodzi w zakres muzyki i śpiewu.

B. J. ZALEWSKI, dyrygent Chórów śpiewackich i Orkiestry Polskiej w Chicago.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, Boston, Mass. 257

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

SEVERY LEKARSTWA FAMILIJNE...

Severy Czyściciel krwi
wydala nieczystości i martwe pierwiastki ze krwi, stanowi pewny środek na powiększone gruczoły i jest lekarstwem specyficznem we wenerycznych jako też i skórnych chorobach. Cena $1.00.

Severy Nervoton
jest niezawodzącem lekarstwem na rozstrojenie nerwowe, osłabienie sił żywotnych, bezsenność, słabość płciową, umysłowe przygnębienie, nerwowy ból głowy i histeryą. Cena $1.00.

Severy kobiecy regulator
cieszy się zaufaniem płci pięknej zapewniając stałe nieczenie we wszelkich przypadłościach organów rodnych. Cena $1.00.

Cena Balsamu 25 i 50 centów.

SEVERY BALSAM NA PŁUCA
przewyższa wszelkie środki przepisywane na kaszel i przywraca do zdrowego stanu cały przewód oddechowy. W zaziębieniach i grypie wszelkie szkodliwe skutki uniknione być mogą przez używanie go w łączności z
SEVERY TABLICZKAMI NA ZAZIĘBIENIE.

Cena Tabliczek 25 centów.

Severy gojąca maść
goi podrażnienia powierzchne, zabija wszelkie zarodki i przeciwdziała trującym wpływom. Niezrównana na rany, stłuczenia, popękania i popalenia. Cena 25 ct., pocztą 28 ct.

Severy Balsam życia
wpaja nowe życie w pacyenta pobudzając różne narządy do prawidłowego działania. Spróbujcie go na obstrukcyę, niestrawność, wzdętość, zawrót i ogólny upadek zdrowia. Cena 75 centów.

Severy Pigułki na wątrobę
przyprowadzają odrętwiałą wątrobę do działalności, pomnażają sekrecyę, przynoszą apetyt i uleczają żółciowość, żółtaczkę i kamień żółciowy. Cena 25 ct., pocztą 27 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Importerzy i Fabrykanci

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSOW I TABAKI DO ZAŻYWANIA
Fabryka ta sprzedaje po zniżonych cenach.

Turecki tytoń funt po $1.50, $1.75, $2.00, $2.50, $3.00, $4.00 i $5.00. Tytoń rosyjski 50c, 60c, 75c i $1.00. Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt 25c. Rosyjski tytoń do fajki funt po 40c. Tabaka do zażywania funt po 30c i 35c. Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50c, 75c i $1. Maszynki do papierosów sztuka po 10c. Gilzy do papierosów setka po 7c 10c i 15c. Bibułki za tuzin paczek 20c, 25c, 35c i 45c. Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c, 8c i 10c Fajki różne od 10c do $5.00. Cygara za pudełko z 50 sztukami 75c, $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i $3.00. Małe cygarka za sto sztuk po 55c, 75c, 90c i $1.25 Tabakierki i tytonierki od 10c do $2.00. Herbata rosyjska K. S. i Popowa po $1.10.

MAGES & TRACKT, 779 MILWAUKEE AVE. CHICAGO, ILLINOIS.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 600 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych niewynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 600 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 29-go Października, 1903.

KRZYŻACY — WRZESNIA.

Krzyżacy idą! Idą ćma!....
Dokoła strach się szerzy....
A ludzie jak od moru mrą,
Z rodzinnych mkną rubierzy!....

Słyszysz ten płacz i krzyk i jęk?
Słyszysz ten wrzask złowrogi?
I śmierciosiejny mieczów szczęk?
Czy widzisz blask pożogi?...

Pożaru dym, zniszczenia strach
Niemieckie niosą dłonie,
We krwi kraj cały! We krwi, łzach
Broczy się polskie błonie.....

Czy widzisz strumień ciepłej krwi
Bluźnierczo wytoczony?
I lackich dziatek naród lwi
W niewolę prowadzony?!

Nieletni płód rozdartych łon
Unoszą bez litości,
By go wśród obcych uczyć stron
Swej zdrady i podłości!

Patrzaj, co nam teutoński gad
Przynosi w odwiedziny!
Gdzie przeszedł — znaczą jego ślad
Mogiły i ruiny!....

Dymiących pogorzelisk strup
I bielejące kości,
W ucieczce porzucony łup...
To — pamięć ich bytności!

Na głazie się nie ostał głaz,
Gdzie przeszły ich zagony,
Ot — co nam dał krzyżacki płaz,
Krwią polską utuczony!....

* * *

Co to za płacz i krzyk i jęk
Znów łka wśród cichych chatek?
Skąd taki żal i taki lęk
Zdjął serca polskich matek?....

Czemu znów gości w naszej wsi
Tóż widmo bladolice,
Czy znów Krzyżaków pomiot psi
Na polskie wpadł ziemice?!...

Czy nowy gwałt tych wrażych hord
Nasz naród opłakuje?
Znów nowa grabież, nowy mord?
Znów młódź nam kradną zbóje!

Ach stokroć! dzisiaj sroższy los
Zgniótł pierś nam rozełkaną,
Zjadliwszy stokroć wroga cios
Krwawszą się pali raną!

Wszystko nam, wszystko zabrał wróg,
Wziął wolność, wziął Ojczyznę,
Serca nam oplótł w cierń i głóg,
I sączy w nie truciznę....

Niewoli straszna głucha noc
Zasnuła kraj znękany
A coraz cięższa, wrogów moc
Nakłada nam kajdany.....

I nowe wciąż Teutonów złość
Wymyślać chce katusze,
Dłoń naszą pętać im nie dość
Chcą pętać nasze dusze!.......

Słyszycie płacz dziecięcych łon!
Słyszycie polskie matki?!
Z niemieckiej szkoły rwie się on
Tam chłoszczą wasze dziatki!....

Brutalny Prusak chłostą śmie
Siec plecy temu dziecku,
Co biedne nie chce modlić się
Do Bozi po niemiecku!

Co chce rodzinną mową swą
Polskiego prosić chleba,
Za to męczarnie krwawą łzą
Już dziś mu płakać trzeba!....

Narodzie słyszysz ty ten płacz?
Łzy czujesz co spłynęły?
Brońże ty snów twych i bacz,
By ciebie nie przeklęły!
Broń swych nieszczęsnych dzieci, broń!

Bo gdy opuścisz dłonie,
Krzyżackiej je trucizny toń
Ogarnie i pochłonie!

Narodzie wstań i zbrodnie zlicz,
Spełniona łez ofiara,
Wznieś sprawiedliwej kary miecz,
Niech wzbudzi się twa wiara!.....

Narodzie wstań niewolę skróć,
Do celu zmierzaj w zgodzie:
Porzuć niesnaski,—swary rzuć,
I ocknij się narodzie.

K. W. Wachtel.

Sejm XV. Zw. Nar. Pol.

W zeszłym tygodniu odbył się w mieście Wilkesbarre, Pa., sejm XV Związku Narodowego Polskiego.

Najważniejszemi uchwałami sejmu są następujące: Komisya emgracyi. W zakres jej działania wejdzie opieka nad przybywającymi emigrantami, a więc ustanowienie we wszystkich portach agentów z ramienia Związku. Staranie się by w Washyngtonie wzięli pod uwagę potrzebę zatwierdzenia jednego z komisarzy emigracyi polaka, a z tym agenci Związku byli by w stałych stosunkach. Staranie, by módz w ważniejszych portach pobudować domy polskie i agentury. Siedziba komisyi ma być w New Yorku.

Komisya szkolnictwa z siedzibą w Pennsylvanii zająć się ma zakładaniem szkół niższych rzemieślniczych i wyższej szkoły narodowej.

Komisya przemysłu i pracy w Detroit obejmie starania nad zakładaniem spółek handlowych i przemysłowych, agitowanie za łączeniem się jednofachowców dla zakupów materyałów surowych i hurtownych zakupów, wreszcie, by zajęło się ustanowieniem agentów pośredniczenia w dostaniu pracy.

Rolnictwa i kolonizacyi w Milwaukee, Wis. Z wyjaśnień udzielanych przez del. Maternowicza z Buffalo i Błeńskiego z Milwaukee określili jej działanie do udzielania objaśnień o miejscowościach istotnie nadających się do kolonizacyi przez polaków, opracowanie odpowiedniej mapy i opisu.

Dla ułatwienia zapoczątkowania pracy tych poszczególnych komysyi przyznano $2000 do uznania i dyspozycyi cenzora, nadto by drukarnia "Zgody" wykonywała im wszystkie druki darmo.

Komisye te powołane zostaną przez wice-cenzorów za porozumieniem się z Cenzorem, suspendowanie zaś członka będzie mogło mieć miejsce za porozumieniem się nadto i z członkami komisyi. Cenzor odwiedza komisye w razie koniecznej potrzeby. Agenci w portach mają być pod kaucyą z kompanii kaucyjnych w wysokości określonej przez Cenzora.

Doniosłość tych komisyi jest olbrzymia. Podnosi ona znaczenie Związku w działalnościach społecznych i humanitarnych, stawia go na wysokości przynależnej tak olbrzymiemu braterskiemu stowarzyszeniu, zwraca nań oczy całej polonii, jednem słowem uchwałą swą w tej mierze Sejm XV zapewnił sobie na zawsze wspomnienie w historyi Związku, gdyż zwraca go na właściwą drogę wytkniętą przez jego założycieli, a z której w obec przejść w okresie organizacyjnym mimo swej woli zejść musiał.

Na oświatę wyasygnowano $7000, na fundusz wsparć dla starców i kalek związkowych wyznaczono $10,000, która to suma ma być zbierana z opodatkowania każdego członka 1 centem na miesiąc.

Na rozmaite zakłady naukowe i domy polskie wyznaczono $1000.

Zaprowadzenie podatku stopniowego oddano w ręce specyalnej komisyi.

Oprócz wielu pomniejszej wagi uchwał, nie wiele sejm XV przeprowadził, coby zmieniało jego dotychczasowy ustrój wewnętrzny.

Urzędnikami na następne dwa lata wybrano następujących związkowców:

Cenzorem, Dr. Leon Sadowski z Pittsburga; dotychczasowy cenzor. Wicecenzorami. W. G. Sawa z Wilkesbaree J. Tuhocki z Detroit, A. Dębski z New Yorku, M. Błeński z Milwaukee.

Prezes rządu centralnego wybrany został Maryan Stęczyński, wiceprezes Rzeszotarski, sekretarzem jeneralnym T. M. Heliński, kasyerem M. Majewski, redaktorem T. Siemiradzki, rachmistrzem St. Nicki, doktorem naczelnym W. Kuflewski, sekretarzem "Zgody" J. Olbiński.

Dyrektorami zarządu centralnego wybrani zostali: W. Jeleń, Leon M. Wild, Walenty Kuflewski, L. Czesławski, A. Ambrożewski, F. Zawadzki, W. Pijanowski.

Rewizorami wybrano: Jan Kucki z Nanticoke, Pa. Albert Nowak z Buffalo, N. Y. Jan Nowak z Pittsburga, Pa.

Przyszłem miejscem sejmu obrano miasto Buffalo.

Polacy w Księstwie Cieszyńskiem.

Znany dziennik "Neue Preusische Zeitung", wychodzący w Berlinie, ochrzcony od krzyża w tytule "Gazetą Krzyżową" (Kreuzzeitung), oskarża polaków na Szląsku austr., jakoby uprawiali wielkopolską agitacyę i nieśli na Szląsk pruski pochodnię polskości. Chodzi widocznie o to, aby zwrócić uwagę rządu niemieckiego na rzekome ognisko agitacyi, aby tenże postarał się u rządu austryackiego o usunięcie niebezpieczeństwa. Zjadliwy ów artykuł brzmi jak następuje:

"Polacy widzą w Galicyi punkt krystalizacyjny dla swoich usiłowań i chcą się pozbyć swoich zobowiązań wobec Austryi wymówką, że przyszłe państwo polskie może być połączone z Monarchią austro-węgierską przez unię personalną. Już od lat wielu wychodzą austryaccy polacy ze swojemi dążnościami co do przyszłego państwa polskiego poza granice Galicyi; występują zwłaszcza na Szląsku austr., gdzie ich władze krajowe i centralne popierają. Dopiero niedawno zostało polskie prywatne gimnazyum w Cieszynie upaństwowione, co świadczy o wielkim postępie wielkopolskiej propagandy. Dotąd zużywało środki swoje polskie towarzystwo szkolne (Macierz szkolna) na utrzymanie polskiego gimnazyum w Cieszynie. Po przyjęciu tego gimnazyum przez rząd, polskie towarzystwo szkolne rozporządza znowu swymi kapitałami, których użyje najprzód na założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego. Później ma być przeprowadzona polonizacya szkoły realnej w Cieszynie. Gdy niedawno komisya austryackich władz szkolnych przeprowadziła przyjęcie prywatnego gimnazyum polskiego w zarząd państwowy, wówczas umieściły o tem krótką wzmiankę także, "Berliner Politische Nachrichten" i wypowiedziały zdanie, że zdaje się, jakoby rząd austryacki przez upaństwowienie tegoż gimnazyum ze względu na coraz to większe rozszerzenie się wielkopolskiego ruchu w prowincyach granicznych, zamierzał zaprowadzić dokładną kontrolę zakładów naukowych i wychowawczych, do których uczęszcza polski element. Jeżeli notatka ta pochodzi ze źródła półurzędowego z Wiednia, to miała na celu działać widocznie uśmierzająco na sfery berlińskie i wywołać w Berlinie mniemanie, jakoby nie chciano w Cieszynie polaków popierać, tylko ich kontrolować. Jeżeli zaś źródło półurzędowe owej notatki znajduje się w Berlinie, wówczas jest to upomnieniem, skierowanem w stronę Wiednia, aby polaków w Cieszynie nie popierał, ale ich lepiej kontrolował. Rzeczywiście polacy na Szląsku austr., mianowicie w Cieszynie, cieszą się względami władz austryckich. Zarząd Szląska austr., jest wobec wielko-polskiej propagandy prawie bezbronny. Nikt z urzędników nie ma odwagi wystąpić przeciw polskiej propagandzie. Już obecnie znaduje się w administracyi Szląska austr. przeważnie polacy i czesi. Językiem urzędowym jest jeszcze wprawdzie język niemiecki, ale może być każdej chwili zastąpiony przez język polski. W Szląsku wschodnim znajduje się ledwie tuzin gmin, urzędujących po niemiecku. Mimo poważnych postępów polskiej propagandy na Szląsku austr., nie uczyniły zupełnie nic ani administracya krajowa ani rząd centralny, aby powstrzymać posuwającą się polską lawinę. Zamiast uczynić polaków narzędziem polityki austryackiej, dopuszcza się, że Austrya bywa nadużywaną do celów polskiej propagandy. Takie wyjątkowe popieranie polaków, jakie obserwować można w Austryi od lat wielu, przekracza granice austryackiej idei państwowej, jakoteż wymagania przezornej polityki. Na ruch, szerzący się wśród polaków w Austryi, musi niestety także z niemieckiej strony być zwrócona pilna uwaga, ponieważ polacy w Prusiech takie same mają cele, co ich ziomkowie w Austryi."

Dałby Bóg, aby wszystko, co pisze "Kreuzzeitung" o rozwoju polskiej narodowości na Szląsku austr., było prawdą. Niestety niewiele w tem prawdy, tylko chce straszenia rządów niemieckiego i austryackiego wielkopolską agitacyą. Zaprotestować jednak musimy uroczyście przeciw mieszaniu się kół berlińskich w wewnętrzne stosunki austryackie. Już teraz zaznaczamy, że jeżeli pozwolenie na otwarcie polskiego seminaryum w Cieszynie napotka na trudności, winić będziemy rząd o uległość wobec wpływów berlińskich. Niechże koło polskie bacznie czuwa, aby nieprzyjaciel nie zdołał wywrzeć wpływu na czynniki decydujące. —

Polska w sercu Germanii.

Z wzrastającem niepokojem spogląda hakata niemiecka na rozwój wychodźtwa polskiego z zaboru pruskiego w głębi Niemiec, mianowicie w Westfalii i prowincyi Nadreńskiej. Organy hakatystyczne wzywają tamtejszych przemysłowców, ażeby nie zatrudniali niebezpiecznych "intruzów", lecz te nawoływania nie odnoszą skutku. Wielki bowiem przemysł w tych stronach, tak górniczy jak hutniczy i fabryczny, dziś jeszcze bez polskich robotników obyć się nie może. Tymczasem wychodźtwo zamienia się powoli na stałe osadnictwo polskie w obu rzeczonych prowincyach.

Aby uprzytomnić niemcom wzrastające niebezpieczeństwo ze strony tej polskiej "inwazyi", podaje znów "Rheinisch Westfalische Ztg." opartą na urzędowych danych statystykę przebywających tam polaków; Statystyka ta jest i dla nas bardzo interesującą. Dowiadujemy się z niej, że w obwodzie przemysłowym westfalskim mieszka obecnie 162.578 polaków. Są to wyłącznie niemal poddani pruscy, gdyż "obcokrajowców" jest między nimi tylko 292. W liczbie tej jest 59.782 mężczyzn, 35.531 kobiet i 66.295 dzieci niżej lat 14, co dowodzi, że znaczna większość wychodźców przybywa tam już wraz z rodzinami.

Liczba polskich dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły wynosi 24.851, czyli 9.74 ogólnej liczby uczniów, to znaczy na 10.000 uczniów przypada 974 dzieci polskich. W okręgu miejskim Gelsenkirchen stosunek ten procentowy podnosi się na 21.9, w okręgu wiejskim Recklinghausen na 16.3 i w okręgu wiejskim bochumskim na 12.8. —Pod względem wyznania polacy dzielą się na 111.616 katolików, 50.789 ewangelików (Mazurów) 168 baptystów, 5 żydów.

Wśród 171.663 górników westfalskiego okręgu przemysłowego było 46.380 polaków, czyli 27, znaczy na 1000 górników przypada 270 polaków w innych gałęziach przemysłu było zatrudnionych 10.849 polaków, — znaczna liczba wychodźców — bo 780 —nabyła tam już domy lub inne realności. Ci widocznie zamierzają pozostać tam już na stałe. Rzemiosłem na własną rękę, t. j. we własnem przedsiębiorstwie, trudni się 1519 polaków.

Dotychczas jeszcze, z nielicznemi stosunkowo wyjątkami, pod względem narodowym trzymają się dzielnie. Biorą oni żywy udział w życiu politycznem, i to nietylko przy wyborach do ciał prawodawczych, lecz także do reprezentacyi gminnych i kościelnych. W dozorach kościelnych mają polacy swoich reprezentantów: w Bankau 4 (na 8), w Langendreer 2 (na 8), Horsthausen 2 (na 8), Ewing 4 (na 10), oprócz tego 7 jeszcze innych parafiach.—W dozorach szkolnych niema polaków. Radnym miejskim jest tylko jeden polak i to w Kastropie, wybrany podobno przy poparciu centrum. Mazurzy mają jednego i dwóch reprezentantów tylko w ewangielickich presbiteryach w Wattenscheid i Eickel. — Do niemieckich towarzystw wojackich (Kriegervereinów) należy 2870 polaków, lecz są to wyłącznie niemal Mazurzy ewangieliccy z Prus Wschodnich.

Życie polskie skupia się w polskich stowarzyszeniach, których razem istnieje tam 132, z tej liczby 102 w Westfalii i 30 w prowincyi Nadreńskiej. Westfalskie liczą razem 11.847 członków; do stowarzyszeń zawodowych należy 4000 polaków. Bibliotek polskich ludowych jest w Westfalii 52.

W interesie narodowym życzyć wypada, aby wychodźtwo polskie w tych rdzennie niemieckich okolicach pozostało i nadal tylko czasowem, gdyż, osiadłszy tam na stałe, polacy, jeśli nie w tem, to, w następnych pokoleniach na pewno ulegną germanizacyi.

Zamach na Prezydenta.

GUANAJAUATO, Mex., 28 października. Niejaki Elias Toscano strzelił do prezydenta meksykańskiego Diaz, ale chybił. Maniaka ujęto i osadzono w więzieniu.

Przy egzaminie.

— Czy nie powiedziałby mi pan, jakie związki wytwarza srebro i złoto?..

Hm... tak — t. j. najczęściej wytwarza związki małżeńskie...

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO

Wieści nadeszłe z Rzymu nie bardzo są wesołe. Delegat nasz Wiel. ks. Kruszka donosi nam, że ktoś z Ameryki przysłał Propagandzie wycinki różnych gazet amerykańskich nieprzychylnych naszej sprawie... i że nie ma nadziei, aby sprawa biskupów polskich dla Ameryki rozbieraną była na plenarnem posiedzeniu Propagandy w Listopadzie lub Grudniu. Pomimo to wszystko Wiel. nasz Delegat ma nadzieję, że coś przecież w Rzymie dla polaków w Ameryce zdoła wykołatać.

Sprawę biskupów polskich źle zrozumiano w Europie, jak się to okazuje z tamtejszych gazet, które jednomyślnie prawie donoszą, jakoby polakom katolikom w Ameryce rozchodziło się koniecznie i jedynie o utworzenie osobnych dyecezyi dla polaków. Wobec tego uważaliśmy za stósowne poprosić Wiel. ks. Kruszkę, aby przed swym rychło nastąpić mającym odjazdem z Rzymu postarał się tak dostojników Kościoła jakoteż i publiczność tamtejszą o istotnych życzeniach naszych należycie poinformować i błędne informacye o nas sprostować! Przesłaliśmy mu nadto pewne wskazówki tyczące się dalszych starań około wywalczenia równouprawnienia dla kleru polskiego w tym kraju.

Na powodzian w dalszym ciągu przysłali: Z przeniesienia $1987.34 Ks. Teodor Jarzyński, Denver, Col. $5.00 Ks. E. Kozłowski z Bay City nadesłał $234.50 Na tę sumę złożyli: Ks. E. Kozłowski $25.00; po $5.00: ks. Józef Kamiński, dr. C. Swiątek, S. W. Kluczycki, Jan Ignaczak; W. Ciesielska $2.50; po $2.00: L. Olszewski, Jan Adamczyk; I. Kliński $1.50; po $1.00: J. Staszyński, F. Langa, J. Lijewski, J. M. Pawelski, F. M. Głaza, A. Ruszkowski, E. Warszawski, J. Tym, A. Lewandowski, A. Budziński, M. Kulczak, F. Polarek, A. Przybylski, F. Razmus, S. Szeszulski, S. Bukowski, W. Karpus, M. Karpińska, W. Ciesielski, R. Stetkiewicz, F. A. Polarek.

W Fisherville ogólna kolekta w kościele $9.00. Nadto złożyli po $1.00: Kazimierz Mroziński, Józef Kalinowski, Jan Kica, Franciszek Gierulski, Izydor Rytlewski, M. Kazyjak, Marcin Wejrowski, Józef Machelski, M. Cieśliński, M. Gross, M. Latocki. Franciszek Rytlewski, Józef Nowaczyk, J. Cieśliński, Roch Kośnik, Józef Wróbel, Maryanna Netkowska, Franciszek Mroziński, Wincenty Latocki, T. Piotrowski, Szczepan Glaza, Stanisława Ciesielska, Jan Sikorski.

Razem $2226.84

Na delegacyę rzymską złożyli: Z przeniesienia $1415.59 Ks. Machnikowski ((przez Stow. księży świec.) $5.00. Ks. T. Jarzyński $5.00.

Razem $1425.59

Rodaków, którzy jeszcze mają zamiar w ręce nasze złożyć ofiary, na cele powyższe prosimy, aby raczyli to uczynić bezwłocznie, gdyż w krótkim czasie zbieranie kolekt, tak na powodzian jakoteż i na delegacyę rzymską zamkniemy.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicago, Ill. d. 24go paź. 1903r.

Wiadomości Krajowe.

Krachy bankowe.

PITTSBURG, Pa, 22 października. —Federal National bank tutejszy zamknął wczoraj drzwi, pozostawszy dłużnym blisko dwa miliony dolarów swym depozytorom. Upadek tego banku został spowodowany przez dwutygodniowe wyciąganie na gwałt swych depozytów.

Depozytorzy wyciągnęli około $2,000,000; bank nie miał więcej pieniędzy pod ręką i zmuszony był zamknąć drzwi. Pozostaje jeszcze do wypłacenia około $2,000,000. Bank ten był jednym z największych. Jego obrót finansowy wynosił $4,600,000.

Wyciąganie depozytów rozpoczęło się przed dwoma tygodniami, gdy akcye banku się obniżyły z 115 do 80. Rozpuszczono pogłoskę, że bank poniósł ogromne straty, a to zaalarmowało depozytorów. Prezydent banku Langfitt chcąc zapobiedz ruinie, ogłosił, że bank utracił tylko $140,-000 wskutek zbankrutowania kompanii Eastern Tube Co.

JOLIET, Ill., 22 października. — Stanowy bank w Lockport, Ill., został zamknięty wczoraj; długi podają na $100,000, z których $75,000 należy się depozytorom. Zakładowy kapitał banku wynosił $25,000. Większość kredytorów składa się z farmerów, robotników i niezamożnych kupców.

Prezydent banku Bacon, dowiedziawszy się o zamierzonej rewizyi książek bankowych przez stanowego urzędnika, przepisał swą własność na żonę, aby tym sposobem ocalić swój majątek. Jest to postęp niecny, niegodny człowieka i wywołał ogromne rozjątrzenie wśród depozytorów. Bacon zdaje się zostanie aresztowanym pod oskarżeniem przyjmowania depozytorów, chociaż wiedział, iż bank jest zachwiany. Powód zamknięcia banku nie wiadomy jeszcze.

BALTIMORE, Md., 22 października. — Dyrektorzy zamkniętego banku Union Trust Co., na ostatniem posiedzeniu postanowili otworzyć bank przed paru dniami zamknięty wskutek niebacznej tranzakcyi z kompanią kolejową.

LE SEUR, Minn., 23 października. — Wczoraj zamknięto tu bank znany jako Farmers and Merchants bank. Długi podają na $80,-000. Co spowodwało zamknięcie banku niewiadomo jeszcze.

Olbrzymie bankructwo.

PEORIA, Ill., 23 października. —Wczoraj zawiesiła wypłaty największa tutejsza fabryka żniwiarek Acme Harvester Co., w której pracowało tysiąc ludzi. Zobowiązania wynoszą dwa miliony dolarów. Wszyscy ludzie stracili pracę. Komitet wierzycieli robi starania, ażeby w najkrótszym czasie puścić fabrykę ponownie w ruch.

Skradli lokomotywę.

JANESVILLE, Wis., 23 października. — Sześciu "trampów" ukradło lokomotywę stojącą w pobliżu Beloit, Wis., i udało się w stronę Caledonii, Ill. Przez trzy godziny ruch kolejowy wstrzymany był, a to z obawy, aby nie przyszło do katastrofy. Skradzioną lokomotywę znaleziono na torach pomiędzy Rosen a Caledonia, Ill.

Pośpieszny pociąg St. Paul and Duluth o mało co nie został zniszczony. Pasażerowie ocalenie swe mają do zawdzięczenia przytomności umysłu agenta kolejowego, znajdującego się na wieży kolejowej "Do" przy Beloit. Agent zauważywszy lecącą lokomotywę, telefonował do Caledonia, wskutek czego dochodzący pociąg w czas wstrzymano.

Łazęgowie wsiadłszy na lokomotywę puścili ją całą parą, lecz przedtem zagasili ostrzegawcze latarnie na przodzie lokomotywy się znadujące. Mniemano z początku, że lokomotywa uciekła, ale krzyki "trampów" na niej się znajdujących kazały domyśleć się kradzieży.

Zawiadomieni o kradzieży lokomotywy urzędnicy kolejowi, natychmiast wstrzymali wszystkie pociągi aby uchronić je od niebezpieczeństwa. Za złodziejami puszczono się w pogoń. Łazęgowie pozostawiwszy lokomotywę uciekli do lasu.

Przypuszczają tu, że złodzieje popełnili jakąś zbrodnię i skradli lokomotywę, aby łacniej uciec.

Ciekawy wyrok.

BUTTE, Mont., 23 października. —Sędzia Clancey wydał wyrok wczoraj przysądzający kopalnię Minnie Healey, jedną z najbogatszych, szacowaną na $10,-000,000 F. A. Heinze, a także zakaz sądowy skierowany przeciw kompanii Boston i Montana. Wobec tego wyroku wszystkie kopalnie należące do Amalgamated Copper Co. w Montana mają być zamknięte. Rozkaz już został wydany.

Wskutek zamknięcia kopalń przez powyższą kompanię przeszło 15000 górników straci zatrudnienie. Kopalnie zostały zamknięte na czas nieograniczony. Kompania płaciła dziennie swym robotnikom przeszło $50,000.

Wielkie oszustwo

NOWY YORK, 27 października. — Według doniesień korespondenta nowoyorskiego dziennika Herald, to nadużycia w departamencie spraw wewnętrznych, z gruntami rządowymi przewyższają wszystkie inne do tej pory odkryte. Śledztwo w sprawie oszustwa z gruntami rządowymi, nie ma styczności ze śledztwem prowadzonem w sprawie nadużyć popełnionych z gruntami na rezerwacyach indyańskich i swym ogromem przewyższa takowe. Obliczają, że nadużycia wynoszą przeszło $15,000,000.

O rozmiarze korupcyi z gruntami rządowymi jedynie minister spraw wewnętrznych ma być szczegółowo poinformowany, lecz tymczasowo wszystko jest w sekrecie trzymane, aż do czasu ukończenia śledztwa. W tajemniczeni bliżej w tę sprawę utrzymują, że rząd oszukano najmniej na $15,-000,000.

W skandalu tym mają być w mieszani wielcy urzędnicy rządowi a nawet senatorowie. Obiega pogłoska i nie będzie podstawy, że pięciu senatorów jest oskarżonych o nadużycia. Nazwiska ich mają być wymienione w sprawozdaniu złożonem na ręce ministra.

Senatorowie ci porozumieniu z innymi urzędnikami przywłaszczali homesteady, podstawiające nieistniejące osoby lub zakupywali grunta po $1 albo $2 przeznaczone przez rząd na lasy i odprzedawali takową po wygórowanej cenie.

Oszustwo to było uprawiane na większą skalę aniżeli nadużycia w departamencie pocztowym.

Kanada burzy się.

OTTAWA, 23 października.— Na żądanie senatu przedłożył rząd kanadyjski całą korespondencyę w sprawie oddania sprawy linii granicznej Alaski pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. Pokazuje się z tejże, że Anglia zgodziła się na sąd, nie pytając Kanady. Posłowie z wszystkich stronnictw oświadczyli, że postępowanie rządu angielskiego wywołało w całym kraju takie samo niezadowolenie, jakie istnieje już w Afryce południowej i w Irlandyi.

Korespondencya

WASHBURN, Wis. Ja niżej podpisana donoszę wszystkim krewnym i znajomym, że moja najukochańsza matka Gertruda z Hubiaków Mosiniak, urodzona we wsi Bieganowie a później zamieszkała w Rogalinku w W. K. Poznańskiem rozstała się z tym światem 28 września 1903 r. przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbył się z domu jej córki Apolonii u której ś. p. Gertruda Mosiniak przez długie lata przebywała.

W smutku pozostali: Apolonia Oberc, córka. Wojciech Oberc, zięć. Andrzej, Stanisława, Franciszka, Anna, Jan, Zygmunt, Władysław, wnukowie i wnuczki.

MARCIN LELEWEL BORELOWSKI.

(1829 1863.)

Smutne, a przecie jak krzepiące wspomnienie: 40 rocznica śmierci nieustraszonego partyzanta, który całe życie poświęcony na usługi Ojczyzny, znalazł śmierć chlubną na polu walki.

Dawni wojownicy Polski niepodległej, — rycerze w safianowych butach, w karmazynowym kontuszu, z usarskiemi skrzydłami u ramion nie byliby go może zrozumieli. Bo oni szli w bój z równym przeciwnikiem; bo mogli popisywać się swem męstwem wedle wszelkich reguł sztuki wojennej; bo zresztą przywłaszczyli sobie wyłączne prawo zasłaniania Ojczyzny swoją piersią.

A Marcin Borelowski z szlacheckiego nie wywiódł się gniazda i walcząc nie miał za sobą tych korzystnych warunków, którymi rozporządza w większej lub mniejszej mierze żołnierz wolnego kraju. Los powołał Marcina do życia w domku ubogiego murarza na Półwsiu zwierzynieckiem i wiódł jego młodość przez warsztaty rzemieślnicze, aż w końcu po wielu trudach, nieraz nawet z niebezpieczeństwem życia połączonych, wysforował go na blacharskiego majstra i studniarza. Ale od wczesnej młodości panią myśli i czynów Borelowskiego była Ojczyzna. Przygarnąć do niej lud mieszczański i lud od roli — oto było jego zadanie, około którego krzątał się bez wytchnienia.

W r. 1859 jako blacharz dostał się do Warszawy, gdzie od r. 1861 pracował przy fabryce pomp Spornego i Spki. Po za pracą pozostawało mu dość czasu na propagandę narodową w sferach robotniczych. Rzucił się do niej z całym zapałem, a wypadki dowiodły wrótce, jak wiele udało mu się zdziałać na tem polu. Rząd narodowy należycie oceniając znakomite zdolności organizatorskie Borelowskiego wtajemniczył go w swe plany. Odtąd energiczny majster nie poprzestawał już na samej Warszawie, wyruszył także w okolicę, lud uświadamiać i wśród szlachty jednać przyszłych szermierzy lepszej doli Polski. Prosty, niepozorny, ale wielkiem sercem obdarzony, miał osobliwy dar pozyskiwania... Liczba tych którzy jemu zawdzięczali ocknienie, rosła w tysiące.

Gdy powstanie wybuchło, ruszył z gołą ręką w powiat sielecki. Udało mu się tutaj zebrać w krótkim czasie oddział złożony z przeszło 400 ludzi. Stanął na jego czele z całem przeświadczeniem wielkiej odpowiedzialności ale zarazem z poczuciem, że sprosta zadaniu. Wówczas też przez cześć dla wielkiego historyka i obywatela, przybrał nazwisko Lelewel.

Z rzemieślnika przedzierzgnął się w rycerza. Bez wykształcenia fachowego, instynktem, zdrowym rozsądkiem, bystrością orientowania się, zajął niebawem wśród wodzów powstańczych jedno z miejsc pierwszych. Stał się znakomitym partyzantem.

Zawsze gotów oddać życie, nie narażał go jednak lekkomyślnie. Przyjmował bitwę, jeżeli miał dostateczne warunki do jej wygrania; w przeciwnym razie rozpuszczał oddział i znikał jak pod ziemię, aby w parę dni później wypłynąć na czele swych wiarusów w zupełnie innej stronie i trapić nieprzyjaciela jak go przedtem trapił. Ciągłymi podjazdami poodrywał Moskalom żołnierzy, furgony, prowianty, a czego sam nie mógł spożytkować, puszczał z dymem.

Wybornie podpatrywał słabe strony przeciwnika i godził w nie z całym impentem. A jeśli tu i ówdzie żelazny obręcz rot kozackich zacisnął się dokoła niego, przyzywał w pomoc męstwo, przebijał się przez zwarte szeregi i znowu przepadał. Jeszcze 3-go września pod Biłgorajem zadał Moskalom dotkliwą klęskę, mimo, że w 3000 ludzi opadli jego oddziałek złożony z kilkuset zaledwie zuchów.

Roztropność jednak nie dozwoliła mu się łudzić trwałością tego sukcesu. Pomaszerował ku Szczebryszynowi, aby ujść zbyt wielkiej przewadze nieprzyjaciela.

Dnia 6 września ujrzał wroga znowu pod Batorzem. Czując niedostateczność sił swych, nie zamyślał zrazu Lelewel przyjąć walki, lecz uległ zdaniu fachowca, szefa sztabu. Bój począł się odrazu pod złemi auspicjami. Formacya powstańcza nie zdołała wytrzymać wściekłego poprostu naporu Moskwy, która ufna w swe kilkanaście razy większe siły, postanowiła pomścić raz wreszcie wszystko, czem Lelewel zapisał się w jej pamięci. Zaraz też z początku bitwy moskiewskie kule doścignęły ukochanego przez wiarusów wodza. Jedna ugodziła go w nogę, druga roztrzaskała wnętrzności. Lelewel padł na posterunku...

Ostatnie jego słowa były: "Bijcie Moskala"!

Zgon wodza rozstrzygnął o losach bitwy. Batorz zapisał się jako jedna z klęsk niepowetowanych.

Płakała cała walcząca Polska nad mogiłą wiernego swego syna, a najgoręcej żałowali go wiarusy, bo był im nietylko wodzem dzielnym i szczęśliwym, lecz także bratem czułym na dolę i niedolę, co więcej: ojcem troskliwym, który nieustannie czuwał nad oddaną jego pieczy rzeszą.

Jak Bartosz Głowacki opromienił lud nasz rycerską chwałą, tak znów Marcin Lelewel Borelowski, niby drugi Kiliński, wprowadził do historyi w blasku zasług żywioł rzemieślniczy.

Z Watykanu.

Dzienniki włoskie zamieszczają mnóstwo szczegółów o Ojcu św. Między innemi zapewniają, że Pius X prowadzi w dalszym ciągu bardzo skromny tryb życia; tak np. zabronił, aby podawano mu potrawy w złotych naczyniach, jakich używał Leon XIII. W ubiegłym tygodniu Ojciec św. dowiedział się przez msgr. Bressan, swego sekretarza tajnego, że kilka dam ofiarowało jego trzem siostrom bardzo piękne kapelusze z woalkami. Ojciec św. rozkazał kapelusze zwrócić natychmiast, gdyż jego siostry nigdy dotąd kapeluszy nie nosiły i teraz również nosić nie będą.

W Zamku papieskim w Castelgandolfo, położonym bardzo malowniczo nad jeziorem albańskim, kazał Ojciec św. urządzić kilka pokoi dla swoich sióstr i siostrzenic, która, odbywszy tam wycieczkę, z zachwytem opowiadała Ojcu św. o pobycie w zamku.

"Tribuna" znów opowiada, że Ojciec św. przyjmował niedawno na posłuchanie grono zakonników i po pierwszem powitaniu wezwał ich, aby usiedli, co dotąd nie było zwyczajem w Watykanie. Gdy bowiem papież kazał księdzu lub zakonnikowi usiąść w swojej obecności, znaczyło to, iż zaszczycony w ten sposób został eo ipso mianowany kardynałem, albowiem jedynie purpuraci mają prawo siedzieć w obecności papieża. Zakonnicy zatem zawahali się i nie usiedli nawet wtedy, gdy Ojciec św. wezwanie powtórzył. Wówczas Pius X zapytał z widocznem rozdrażnieniem: "Cóż to, czy mam wam sam przynieść krzesła?" Na te słowa dopiero zakonnicy odważyli się usiąść.

Ogłoszenia w Ameryce.

Obecnie drukuje się w Stanach Zjednoczonych ośmnaście do dwadzieścia razy więcej ogłoszeń, niż przed 25 laty. Teraz dopiero zrozumiano, że anons jest równie ważnym czynnikiem, jak surowy materyał, jak jego przeróbka i sprzedaż. Tak jak pierwej uważano ogłoszenie za zbytek lub eksperyment, tak dziś jest ono normalną i rentowną lokacyą kapitału. Doszło do tego, że wytworzyli się w Ameryce liczni, zawodowi, przez wielkie firmy dobrze opłacani układacze ogłoszeń, którzy wykształceni w szkołach anonsowych, wymyślają coraz to nowe sposoby reklamy. Na ogłoszenie w dziennikach wydaje teraz amerykański świat handlowy i przemysłowy rocznie przeszło 3 miliardy i 750 milionów koron.

Reguły dla mleczarzy.

U amerykańskich farmerów: Przedewszystkiem błędem jest sądzić, iż krowa dając największą ilość tłuszczu jest także najlepszą. Nie o to chodzi, aby krowa dawała dużo tłuszczu, lecz o to, aby ten tłuszcz dawała najmniejszym kosztem. Jeśli się nie prowadzi hodowli, to dla gospodarza powinno być obojętnym skąd jaka krowa pochodzi, jakie kształty posiada i jak się zewnętrznie przedstawia, byle tylko opłacała paszę. Z drugiej jednak strony byłoby także błędem, z takich krów, które pod względem pochodzenia i kształtów pozostawiają dużo do życzenia, chcieć wychowywać cielęta.

Właściciel stajni powinien sobie następujące reguły zapamiętać i takowych przestrzegać:

1 Buhaj jest połową stajni;

2 Zatrzymywać do chowu wyłącznie cielęta, pochodzące od najlepszych krów;

3 Sprzedawać wszystkie nieodpowiednie cielęta, tak te, które pochodzą od mało wydajnych matek, jak i te, które są wadliwie zbudowane;

4 Starać się utrzymywać bydło w dobrem zdrowiu;

5 Karmić i poić regularnie o oznaczonych godzinach;

6 Skarmiać tylko dobrą paszę i poić dobrą czystą wodą;

7 Utrzymywać cielęta w szczególnie dobrych warunkach.

8 Nie karmić ich dzisiaj ciepłem a jutro zimnem mlekiem;

9 Chcąc otrzymać od krowy dobre cielę, któreby się nadawało na mleczną krowę, zawsze należy o tem pamiętać, by matka była dobrą dojką i by stanowić ją buhajem, mającym długi tułów i dobrze zaokręglone żebra;

10 Nie zapominać, że skóra jest bardzo dobrą oznaką właściwości zwierząt.

11 Starać się o to, by krowy w zimie miały największą mleczność, bo w tym czasie mleko najlepiej płaci;

12 Starać się wszystko siano u siebie produkować;

13 Starać się spieniężyć mleko chude możliwie najwyżej;

14 Pamiętać, że z gospodarstwem mlecznem daje się najkorzystniej połączyć hodowla i wypas świń.

Jaja i tytoń.

Ze wszystkich państw na świecie, najwięcej jaj sprzedaje Rosya, bo blisko 50,000,000 tuzinów rocznie. W roku 1896 wysłała Rosy za granicę 1,475,000,000 jaj, w roku 1897, 1,737,000,000, a w roku 1898, 1,831,000,000.

Dotąd uważano Chiny za kraj, w którym kury najwięcej jaj niosą i które najwięcej ich exportują, lecz jeżeli zważy, że państwo Niebieskie liczy 400,000,000 lubiących bardzo jaja, to export takowych równać się musi zeru.

Anglia uboga w jaja, to też importują ich rocznie 1,500,000,000 z dwudziestu państw. Gosposie angielskie nie mogą się obejść bez jaj rosyjskich. Ameryka wysyła rocznie 2,717,000 tuzinów jaj. W roku 1899 było w Ameryce 233,598,000 kur, które zniosły 1,293,818,114 tuzynów jaj.

Ameryka skonsumowała w lipcu br. 25,787,380 funtów tytoniu czyli o 4,000,000 funtów więcej, jak w tym samym miesiącu roku zeszłego. Samych papierosów spalono w miesiącu lipcu roku zeszłego 328,279,043. W roku bieżącym spadła liczba na 290,503,085.

Statystyka żydów.

Czytamy w "Izraelicie": "W Europie, według obliczeń, ogólna liczba żydów wynosi 8,526,280. Mianowicie Rosya europejska (łącznie z Królestwem Polskiem) liczy 5,082,343 żydów. Austrya i Węgry 1,994,738, Niemcy 590,000, Rumunia 559,015, Wielka Brytania 179,000 Holandya 103,998, Francya 86,000, Turcya 82,277, Włochy 47,000, Bułgarya 28,307, Szwajcarya 12,551, Belgia 12,000, Grecya 9,350, Bośnia i Hercogowina 8,213, Serbia 5100, Szwecya i Norwegia 5,000, Dania 5,000, Hiszpania 2,500, Gibraltar 2,000, Portugalia 1,200, Luksemburg 1,200, wyspa Kreta 728, wyspy Cypr i Malta 130. W Azyi ogólna liczba żydów wynosi 358,682; rozmieszczona jest jak następuje: Palestyna 78,000, Turcya azyatycka (bez Palestyny) 77,500, Kaukaz 58,571, Persya 35,000, Syberya 34,447, Indye 22,000, Arabia 20,000, Afganistan 18,435, Azya środkowa (rosyjska) 12,729, Chiny i Mandżurya 2,000. W Afryce znajduje się żydów 368,332, rozmieszczonych jak następuje: Maroko 156,000, Algier 57,132, Abisynia 50,000, Tunis 45,000, Afryka południowa 30,000 Egipt 25,300, Tripolis 10,000. W Ameryce wszystkich żydów jest 1,169,886, mianowicie: w Stanach Zjednoczonych 136,240, w Kanadzie 16,432, w Argentynie 7,015, w Ameryce środkowej i Antylach 4,035, w Brazylii 2,000, w Gwinei 1,250, w Meksyku 1,000 w Peru 498, w Wenezueli 411. Reszta krajów w Ameryce liczy żydów 1,000. W Australii jest żydów 16,975. Ogólna zatem liczba żydów na świecie wynosi 10,439,250."

Dr. mat między bliźniaczkami.

We włoskiem miasteczku Corletto rozegrał się w tych dniach niezwykły dramat. Dwie siostry bliźniaczki Marya i Ermelina Orguani pokochały jednego mężczyznę. Pod wpływem namiętności, Marya dopuściła się potwornej zbrodni. Obie siostry od swego urodzenia nie rozłączały się nigdy, mieszkały w jednym pokoju, sypiały w jednem łóżku. Przed kilku dniami Marya wstała w nocy, z niezmierną ostrożnością, aby nie zbudzić siostry, wyjęła nóż z szuflady w kuchni, a zbliżywszy się do łóżka, zatopiła nóż w oku śpiącej siostry bliźniaczki. Krzyk bólu Ermeliny nie powstrzymał zabójczyni. Kilkakrotnie zanurzała nóż w piersiach i brzuchu ofiary, a następnie utopiła go we własnem gardle. Kiedy zbudzeni krzykami rannej rodzice weszli do sypialni sióstr, oczom ich przedstawił się straszny widok: Marya leżała w kałuży krwi martwa, Ermelina zaś w przedśmiertelnych bolach.

Robotnicy oszukani.

Jedną z największych zbrodni, jest oszukać robotnika na jego zarobku. Uczciwy pot jego czoła, łzy familii kropią tę garstkę pieniędzy którą zarabia, a pomimo tego znajdują nieskrupulatni ludzie, bezlitośni, chętni przywłaszczenia sobie tejże, obrabowania go. To jest kradzieżą bezpośrednią. — Pośrednią kradzieżą wmuszać w robotnika artykuł mniejszej wagi, wmawiając w niego, że nie ma lepszego w świecie, zamiast prawdziwego Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, specyalnego środka na wszystkie dolegliwości żołądka. Jest on zrobiony z najlepszego kalifornijskiego wina i dobieranych ziół; działa wprost na żołądek i wnętrzności, czyni trawienie zupełnem i przez to tworzy nową krew, pomnaża liczbę czerwonych ciałek, esencyę życia i zdrowia. Ten preparat jest zupełnie czystym, naturalnem zasileniem i odżywotnieniem. Utrzyma Was i familię przy zdrowiu i dobrym duchu. Do dostania w Aptekach i u Józefa Trinera, fabrykanta 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill. Kompletny zapas czystych win do familijnego użytku

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM VIII.

(Ciag dalszy).

"Jeden całkowity ustęp zawierał opis spodziewanego powrotu z wyspy Elby i zapowiadał drugi list z większymi szczegółami, za przybyciem statku Faraon, należącego do kupca z Marsylii, Morrela. Dowódzca tego całkiem oddany jest Cesarzowi.

"W czasie tego czytania, generał, na którego liczono, jak na brata, okazał znaki nieukontentowania i widocznego wstrętu.

"Po przeczytaniu stał jeszcze milczący ze zmarszczonemi brwiami.

"Cóż więc, zapytał prezes, co pan generał na ten list powiesz?

"Myślę, iż zbyt niedawno przysięgliśmy królowi Ludwikowi, przeto nie godzi się łamać przysięgi dla ex-Cesarza.

"Odpowiedź była tak jasna, iż nie podawała w wątpliwości jakie zasady wyznaje generał.

"Generale! — zawołał prezes —nie znamy żadnego króla Ludwika XIII-go ani ex-Cesarza. Jest tylko jeden cesarz i król oddalony na dziesięć miesięcy od Francyi państwa swojego, przez gwałt i zdradę mu wydartego.

"Darujcie panowie — oświadczył generał — iż dla was niema Ludwika XVIII-go, ale ja go uznaję, ponieważ przyjąłem tytuł barona i marszałka polnego. Nigdy też nie zapomnę, iż oba te tytuły winien jestem szczęśliwemu jego powrotowi, do Francyi.

"Panie — rzekł prezes tonem surowym, powstając z miejsca — uważaj dobrze, coś wyrzekł i zastanów się. Słowa twoje objawiają nam wyraźnie, iż błędnie liczono na ciebie i że nas tym sposobem oszukano! Zwierzyliśmy ci się ze wszystkiem, jako człowiekowi, poleconemu nam za godnego zaufania. Teraz pokazuje się, żeśmy byli w błędzie; tytuł i stopień przywiązują cię do rządu, który mamy zamiar wywrócić.

Nie zmuszamy cię bynajmniej, abyś nam swej pomocy udzielił, nie wciągamy tu nikogo bez jego woli, ale zmusić możemy, abyś postąpił, jako człowiek uczciwy, choćbyś nawet nie był usposobiony do tego postępku.

"Uważasz pan tedy, że człowiek uczciwy, poznawszy wasz spisek powinien go nie odkryć, ja zaś uważam, że toby znaczyło zostać wspólnikiem waszym. Jestem szczerszy od was, moi panowie!...

— O mój ojcze — jęknął Franciszek, przerywając sobie — teraz rozumiem, dlaczegoś został zamordowany.

Walentyna mimowoli rzuciła wzrokiem na Franciszka; rzeczywiście młodzieniec pięknym był w tem uniesieniu synowskiem.

Villefort przechodził się wzdłuż i wszerz po pokoju.

Noirtier śledził wzrokiem wyraz twarzy każdego z obecnych, a sam zachowywał w postawie godność, spokój i surowość.

Franciszek wziął rękopis i czytał:

"Zostałeś pan — rzekł prezes — zaproszonym na to posiedzenie, ale cię tu nie wciągnięto gwałtem.

"Żądano od pana i pytano, czy pozwolisz sobie zawiązać oczy i przystałeś na to. Czyniąc zadość żądaniom, mogłeś być aż zanadto przekonanym, że my bynajmniej nie pracujemy nad utrwaleniem tronu Ludwika XVIII-go, nie mielibyśmy bowiem powodu łożyć tyle starań, dla uchronienia się przed okiem poilcyi.

"Teraz zaś pojmujesz pan to bardzo dobrze, iż byłoby wygodnie przywdziać maskę dla podejścia naszej tajemnicy, a potem zrzucić ją dla zgubienia tych, którzy ci zaufali.

"O nie, mój panie, musisz pan szczerze i wyraźnie powiedzieć, czy jesteś za królem, który w tej chwili rządzi z przypadku, czy też za jego cesarską mością.

— Jestem rojalistą — odpowiedział generał — przysiągłem Ludwikowi XVIII-mu i dochowam mu przysięgi.

"Po tych słowach nastało powszechne szemranie.

"W spojrzeniu znacznej liczby członków widać było wyraźnie, iż mają zamiar dać uczuć panu d'Epinay, iż pożałuje swych nierozsądnie wyrzeczonych wyrazów.

Prezes powstał znowu i nakazał milczenie.

— Jesteś pan tyle poważnym człowiekiem i masz tyle rozumu — rzekł — iż zrozumiesz następstwo położenia, w jakie jedni względem drugich wpadamy.

Sama przeto szczerość twoja zmusza nas do żądania, abyś przysiągł na honor, iż nie wyjawisz nic z tego, coś tu słyszał. "Generał położył rękę na szpadzie i zawołał:

"Kiedy mówicie o honorze, przekonajcie się najprzód, że znacie jego prawa i nie zmuszajcie mnie gwałtem do niczego.

"A ty panie — rzekł następnie prezes, ze spokojem, groźniejszym — może niż gniew generała — radzę ci, nie kładź ręki na szpadzie.

"Jenerał obejrzał się w koło i spostrzegł spojrzenia, niechęcią błyszczące.

"Nie uległ jednakże jeszcze, ale przeciwnie z całą siłą zawołał:

"Nie przysięgnę.

"A więc zginiesz — odpowiedział spokojnie prezes.

"Pan d'Epinay pobladł, spojrzał raz jeszcze wokoło; kilku członków klubu zaczęło szemrać i szukać pod płaszczem broni.

"Generale — przemówił prezes — uspokój się, znajdujesz się pomiędzy ludźmi honorowymi, którzy wszystkich użyją środków, aby cię przekonać, zanim do ostateczności przywiedzeni zostaną. Powiedziałeś że się znajdujesz między spiskowymi, posiadłeś więc naszą tajemnicę, i winieneś nam ją zwrócić.

"Milczenie znaczące i głębokie nastąpiło po tych słowach, generał nic nie odpowiedział.

"Proszę zamknąć drzwi — rzekł prezes do odźwiernych.

"I znowu po tych słowach grobowe nastało milczenie.

"Natenczas generał postąpił naprzód i przezwyciężając się gwałtem powiedział:

"Mam syna, winienem przeto o nim pomyśleć, skoro mnie mordercy otaczają.

"Generale — rzekł prezes zgromadzenia z godnością — jeden człowiek ma zawsze prawo znieważać pięćdziesięciu; jest to przywilej słabości. Zle jednak czyni kto przywileju tego nadużywa. Przysięgnij, generale, a nie znieważaj.

"Generał, poskromiony tą wyższością prezesa zgromadzenia, zawahał się przez chwilę, w końcu, zbliżając się do stołu prezesa, zapytał:

— Jaka ma być rota przysięgi?

— Taka:

"Przysięgam na honor, iż nigdy nie wydam przed nikim na świecie, com widział i słyszał dnia 5 lutego 1815 roku pomiędzy 9 i 10 godziną w wieczór, i oświadczam, iż na śmierć zasłużę, jeśli zwalczę przysięgę moją.

"Generał doznał wyraźnie jakiegoś nerwowego drżenia, które mu na kilka chwil mowę zatamowało; nakoniec, przezwyciężając ten wstręt wyraźny, wymówił słowa żądanej przysięgi, ale tak cichym głosem, iż zaledwo ich można było dosłyszeć; wielu członków zażądało natychmiast, aby przysięga głośniej i wyraźniej została powtórzoną.

"Teraz chciałbym wyjść ztąd — rzekł generał — czy jestem już wolny?

"Prezes powstał, wyznaczył ze zgromadzenia trzech członków aby mu towarzyszyli, wsiadł z generałem do powozu zawiązawszy mu wprzód oczy.

"W liczbie trzech członków był i powożący, który przywiózł tu generała.

"Inni członkowie zgromadzenia odeszli w milczeniu.

"Dokąd pan chcesz, abyśmy cię odwieźli? — zapytał prezes.

"Dokądkolwiek, bylebym prędzej pozbył się waszego towarzystwa — odpowiedział pan d'Epinay.

"Zastanów się pan dobrze co mówisz — rzekł natenczas prezes — bo już nie jesteś na gromadzeniu i masz do czynienienia z pojedynczymi ludźmi; nie znieważaj ich, jeśli nie chcesz stać się odpowiedzialnym za zniewagę.

"Pan d'Epinay nie chciał jednak tego zrozumieć i odpowiedział:

"Zawsze jesteście panowie tak mężni w powozie, jak i na waszem zgromadzeniu, dlatego jedynie, że we czterech silniejsi jesteście od jednego.

"Prezes kazał zatrzymać powóz.

"Było to właśnie na rogu ulicy Ormes, w miejscu, gdzie są schody do rzeki prowadzące.

"Dlaczegoś pan tu kazał się zatrzymać? — zapytał generał d'Epinay.

"Ponieważ pan — odparł prezes — znieważyłeś człowieka a ten człowiek nie chce dalej kroku postąpić, lecz żąda prawnego wynagrodzenia krzywdy.

"Otóż nowy rodzaj nikczemności i morderstwa! — zawołał generał, wzruszając ramionami.

"Ani słowa, panie — krzyknął prezes — jeśli nie chcesz, ażebym cię uważał za nikczemnikai, który słabości za tarczę używa. — Jesteś pan sam jeden a więc z jednym tylko będziesz miał do czynienia; masz szpadę przy boku' a ja mam szpadę w lasce, brak ci świadków, a, więc jeden z tych panów będzie świadkiem twojm. A teraz, jeśli chcesz, możesz odsłonić oczy.

"Generał zerwał natychmiast chustkę z oczu.

"Będę więc nakoniec wiedział — rzekł — z kim mam do czynienia .

"Otworzono drzwiczki powozu i czterech mężczyzn wysiadło.

Franciszek przerwał raz jeszcze czytanie, otarł zimny pot, z czoła spływający; był to rzeczywiście widok przerażający, patrzeć na syna jak ze drżeniem, blady, czyta na głos nieznane sobie szczegóły śmierci ojca.

— Walentyna złożyła ręce, jak do modlitwy.

Noirtier patrzał na Villeforta z wyrazem najwyższej pogardy i dumy.

Franciszek czytał dalej.

Było to, jakeśmy już powiedzieli, dnia 5 lutego.

"Od trzech dni panował mróz od pięciu do sześciu stopni, schody lód zamroził. Generał był wysokiego wzrostu i otyły. Prezes wskazał mu poręcz schodów, aby zeszedł.

"Swiadkowie szli za nimi z tyłu.

"Noc była ciemna, brzeg rzeki wilgotny i śniegiem pokryty, woda płynęła czarna, głęboka tocząc bryły lodu.

"Jeden ze świadków poszedł po latarnię na statek z węglami i przy świetle latarni broń opatrzono.

"Szpada prezesa zwyczajnie taka, jaką mógł nosić w lasce, krótszą była o pięć cali od szpady przeciwnika i bez rękojeści.

Generał d'Epinay chciał, aby losem wyciągnięto szpadę, ale prezes odpowiedział wyzywająco, iż każdy swoją własną bronią walczyć powinien.

"Swiadkowie nalegali koniecznie ale prezes im nakazał milczenie.

Postawiono latarnię na ziemi; obaj przeciwnicy stanęli naprzeciwko siebie i walka się zaczęła.

"Swiatło, padając na dwie szpady, tworzyło, dwie błyskawice, ludzi zaś zaledwie można było widzieć, tak gęsta ciemność zaległa. Generał d'Epinya uchodził za jednego z lepszych szermierzy.

Tak jednak żywo zaatakowany został pierwszemi uderzeniami, iż się zachwiał i upadł.

"Swiadkowie myśleli, że zabity, przeciwnik jednak, wiedząc, iż go nie dotknął, podał mu rękę i pomógł powstać.

"Okoliczność ta zamiast uławodzić, rozgniewała generała jeszcze tak, iż natychmiast uderzył na przeciwnika.

"Przeciwnik nie ustąpił ani kroku.

"Po trzykroć generał już się cofał, doznając silnego natarcia, i po trzykroć sam natarcie ponawiał.

"Za trzecim razem upadł znowu.

"Myślano, iż się pośliznął, jak za pierwszym razem, że jednak leżał ciągle w jednej postawie bez ruchu, świadkowie przystąpili do niego, chcąc go podnieść; jeden z nich biorąc go za rękę, uczuł ciepło wilgotne.

"To była krew.

"Generał pozostający przez chwilę w omdleniu, odzyskał zmysły.

"Aha! — rzekł — postawiono mnie do walki z jakimś zawadyaką czy też, fechmistrzem był pułkowym.

"Prezes nic nie odpowiedział, tylko się zbliżył do jednego ze świadków, trzymających latarnię i, zaginając rękaw pokazał rękę, dwa razy pchniętą szpadą, potem rozpiął surdut i kamizelkę i pokazał pierś zranioną i krwią oblaną.

"Nie wydał jednak najmniejszego jęku.

"Generał d'Epinay ledwie oddychał, nareszcie po pięciu minutach skonał!

Franciszek odczystał ostatnie wyrazy tak przytłumionym głosem, że je trudno było dosłyszeć przeczytawszy, zatrzymał się, pociągnął ręką po oczach jakby chciał chmurę rozpędzić.

Po chwili milczenia czytał dalej.

"Prezes wszedł na schody, włożywszy szpadę do laski, a ślady swe za każdym krokiem znaczył krwią na śniegu.

"Gdy stąpił na ostatni schód, rozległo się głuche chlupnięcie w wodzie.

"Swiadkowie, przekonawszy się, iż rzeczywiście generał skonał, rzucili ciało jego w wodę.

"Generał więc zginął w pojedynku prawym nie zaś skutkiem zasadzki, jakby kto mógł utrzymywać.

"Na dowód czego podpisaliśmy niniejsze pismo, w celu wyświecenia rzeczywistości faktów, aby kiedykolwiek i ktobądź z działaczów, do tej okropnej sceny należących, nie był oskarżony o zabójstwo umyślne lub o podstęp względem praw honoru.

(podpisano)

Beaurepaire — Duchampy — Lecharpale.

Franciszek skończył to czytanie, okropne dla syna. Walentyna blada ze wzruszenia łzami się zalała. Villefort drżący usiłował zakląć burzę błagalnym wzrokiem na nieugiętego starca zwróconym; po chwili rzekł d'E pinay do Noirtiera:

— Panie, ponieważ znasz tę straszną historyę w najdrobniejszych szczegółach, ponieważ kazałeś ją poświadczyć najgodniejszych ludzi podpisami, ponieważ nakoniec zdajesz się mną zajmować, chociaż zajęcie to w boleści się dotąd objawiło, nie odmawiaj mi tej ostatniej i jedynej pociechy, powiedz nazwisko prezesa klubu, abym poznał nakoniec tego, co zabił biednego mojego ojca.

Villefort obłąkany prawie zaczął szukać klamki u drzwi; Walentyna, która najpierwej całą treść odpowiedzi starca zrozumiała i która nieraz widziała na ręku jego znaki dwóch uderzeń szpady, nagle się w tył cofnęła.

— Na imię nieba! — rzekł Franciszek, obracając się do swej narzeczonej — połącz pani prośby swoje z moimi, niech dowiem się nazwisko człowieka, który mnie uczynił sierotą w drugim roku życia.

Walentyna stała niema i bez ruchu.

—Pozwól —rzekł Villefort —proszę cie, nie przedłużaj tej okropnej sceny; imiona te słusznie zostały ukryte. Mój ojciec nie znał prezesa, a gdyby go znał nawet, nie potrafiłby go nazwać,bo imion własnych nie ma w słowniku.

— O ja nieszczęśliwy! — zawołał Franciszek — to była jedyna nadzieja, która mie utrzymywała przez cały ciąg czytania okropnych tych wypadków, która mi dodawała sił, abym wytrwał do końca, dla poznania przynajmniej nazwiska tego, co zabił mojego ojca! — O panie! panie, — zawołał zwracając się do Noirtiera — na imię Boga, uczyń wszystko, co możesz ... staraj się, błagam cię i proszę, wskazać mi jakimbądź sposobem to imię.

— Dobrze! — odpowiedział Noirtier.

— O pani! — zawołał Franciszek — dziadek twój dał znak, iż mi wyjawi tego człowieka. Pomóż mi pani, bo ty go rozumiesz, udziel mi swej pomocy....

Noirtier spojrzał na słownik.

Franciszek z nerwowem drżeniem porwał za słownik i wymienił z kolei głoski alfabetu aż do J.

Przy tej głosce starzec dał znak potwierdzenia.

Walentyna rękami twarz zasłoniła.

Nakoniec Franciszek przyszedł do wyrazu — Ja.

— Tak jest!... — wyraził starzec.

— Ty, panie!... — zawołał Franciszek i włosy powstały mu na głowie— ty, panie Noirtier... tyś ojca mojego zabił?...

— Tak — odpowiedział Noirtier, wpijając majestatyczne spojrzenie w młodzieńca.

Franciszek upadł bez sił na krzesło, Villefort otworzył drzwi i wyszedł śpiesznie, ponieważ lękał się w tej chwili, aby nie zagasił, resztki istnienia w sercu starca tlejącej.

ROZDZIAŁ VII.

Postępy Andrzeja Cawalcanti.

Pan Cawalcanti, ojciec Andrzeja, odjechał dla rozpoczęcia na nowo służby, jednak nie w armii Jego Cesarskiej Mości Cesarza Austryackiego, ale przy rulecie u wód w Lucca, gdzie należał do najgorliwszych dworzan.

Nie potrzebujemy zapewiać, iż wybrał co do grosza z najściślejszą skrupulatnością wszystko, co mu przyznane zostało na podróż, oraz na prowadzenie szumnego życia, które wieść był przymuszony, odgrywając rolę ojca.

Pan Andrzej, po tym odjeździe, odziedziczył wszystkie papiery, świadczące, iż miał, honor być synem margrabiego Bartłomieja i margrabiny Corsinari.

Poznał się już jakoś dobrze z paryskiem towarzystwem, wszedł w nie, boć ono tak łatwo przyjmuje cudzoziemców — nauczył się żyć i cenić każdego, nie podług tego, czem jest, ale podług tego, za co uchodzić pragnie.

Wreszcie czegoż to w Paryżu wymagają od młodzieńca?... Żeby dobrze mówił swoim językiem, żeby się ubierał przyzwoicie, grał śmiało i płacił złotem.

Nie ulega wątpliwości że od cudzoziemca mniej jeszcze wymagają, niż od paryżanina.

W dwa tygodnie więc po przyjeździe, Andrzej zajął już pewne stanowisko; nazywano go panem hrabią, mówiono wszędzie, że ma pięćdziesiąt liwrów rocznego dochodu, że nadto ojciec jego posiada niezmierne skarby, umieszczone gdzieś w kopalniach Saravezza.

Tak rzeczy stały w kole towarzystwa paryskiego, gdzieśmy czytelników naszych wprowadzili, gdy dnia pewnego wieczorem, Monte-Christo odwiedził pana Danglarsa. Nie zastał go w domu, zaproszono więc hrabiego do baronowej, która naturalnie przyjęła wizytę.

Od obiadu i ostatnich wypadków, co w Auteuil zaszły, nie bez pewnego rodzaju gwałtowego drżenia, pani Daglars słuchała nazwiska, Monte-Christa.

Jeżeli w nieobecności hrabiego samo brzmienie tego nazwiska rodziło mimowoli uczucie bolesne, przeciwnie, gdy hrabia był obecny, postać jego, szczere oczy, błyszczące, uprzejmość, grzeczność nadzwyczajna dla pani Danglars, rozpraszały wkrótce najdrobniejsze cienie wrażeń obawy; wydawało się baronowej rzeczą niepodobną, aby człowiek, tak zachwycający z powierzchowności, mógł przeciwko niej żywić złe zamiary; zresztą najgorsze serce nie wierzy w złe; bez użytku i bez powodu odstręcza samo przez się, jako dzieciństwo i niedorzeczność.

Gdy hrabia wszedł do buduaru, gdzieśmy już raz czytelników naszych wprowadzili i zastał baronowę, przyglądającą niespokojnem okiem rozmaite rysunki córki, które obejrzała już pierwej z panem Andrzejem Cawalcantim, zadrżała ona z początku, ale przyjęła gościa z uśmiechem. Hrabia od jednego rzutu oka, pojął całą scenę.

Przy baronowej siedziała Eugenia, na małej kanapce, niedbale oparta, przed nią stał Cawalcanti.

Cawalcanti, czarno ubrany, jak bohater Goeteg, w lakierowanych trzewikach i jedwabnych białych pończochach, jakby w zamyśleniu przeciągał białą dosyć starannie utrzymaną ręką po blond włosach; na małym palcu błyszczał piękny brylant, którego pomimo rad Monte-Christa, nie chciał próżny młodzieniec porzucić.

Poruszeniu temu towarzyszyły spojrzenia mordercze, na pannę Danglars wymierzone, obok czułych westchnień, w tymże samym kierunku powlewających.

Panna Danglars nie zmieniła się wcale, to jest była zawsze piękną, zimną i szyderczą. Żadne spojrzenie, żadne westchnienie Andrzeja nie uszło jej uwagi; rzekłbyś jednak, że przechodziły tylko mimo tarczy Minerwy, którą nie którzy filozofowie pierś Saphony okrywają.

Eugenia skłoniła się zimno hrabiemu i korzystając z pierwszych przygotowań do rozmowy, odeszła do swego salonu, albo raczej do swej pracowni, zkąd wkótce dały się słyszeć dwa głosy, połączone z dźwiękami fortepianu.

Monte-Christo zrozumiał, że panna Danglars woli towarzystwo panny Ludwiki d'Amilly, swej nauczycielki śpiewu, niż jego, lub pana Cawalcanti.

W ciągu rozmowy z panią Danglars, spostrzegł hrabia, że pan Andrzej Cawalcanti przysłuchiwał się muzyce za drzwiami, a wejść do pokoju nie śmiał.

To bojaźliwe zachowanie się wskazywało najwyższe uwielbienie.

Nadszedł bankier.

Najprzód spojrzał na Monte-Christa, ale zaraz potem na Andrzeja.

Żonę powitał w sposób zwykły, właściwy witaniu się mężów z żonami.

Żaden kawaler pojąćby tego sposobu nie zdołał, potrzebaby na to dokładnego zgłębienia rozciągłej nauki stosunków małżeńskich.

— Dlaczegoż to panny nie zaprosiły pana z sobą do muzyki?.... — zapytał Danglars Andrzeja.

— Niestety, nie wiem — odpowiedział Andrzej, z wyraźniejszem niż kiedykolwiek westchnieniem.

Danglars poszedł natychmiast do drzwi salonu muzycznego i otworzył je.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

UWAGA! Jeżeliby sobie kto życzył wziąć na wychowanie chłopca lub adoptować go za swoje dziecko, niech się zgłosi listownie lub osobiście po informacye do M Siudziński, 709 Holt st., Chicago, Ill. (x)

PANOWIE ORGANIŚCI po opłatki niech się zgłoszą jak najprędzej, aby na czas każdego zadowolić. Adres: Frank Chojnacki, 4724 Winchester ave. (44)

Porządny bogaty kawaler może zrobić dobrą partyę. Panienka z dobrego domu, mająca 2 tysiące posagu i licząca 18 lat jest do wydania. Adres: A. Y., box 76 Long Acre, Fayette Co., W. Va. (48)

Kazimierz Gawin, rodem z Nawojowej w Gal cyi, poszukiwany jest przez swego brata, Jakóba Gawin, box 278 Falls Creek Pa., Clearfield, Co. Kto mi poda jego adres lub on sam, otrzyma $3 nagrody. (44)

Potrzeba organisty i nauczyciela w Gilman, Benton Co., Minn. Dobra pensya. Zgłosić się można do ks. J. Kitowskiego, lub też do J. Cieleńskiego i L. Bialke, trustysów. (x)

August Mikolasch, przebywający swego czasu w Chicago, a następnie w Milwaukee, poszukiwany jest w ważnej sprawie. Adres: Brodsky & Sovak, 139 Second ave., New York City. (44)

Antonina Łącka, rodem z Tarnowa w Galicyi, przebywająca siedm lat w Ameryce, z początku w Trenton, N. J., poszukiwana jest w ważnej sprawie przez swą siostrę i brata, Stanisława Łąckiego, 614 Benton st., Joliet, Ill (44)

NA SPRZEDAŻ budynek, w którym jest pomieszkanie i saloon, i drugi budynek z grocernią i halą na górze. Ktoby chciał kupić niech się zgłosi do John Urban, Posen, Mich. (44)

Mikołaj Maskowiak poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Dymitra Maskowiak, 129 Gray st., So Chester, Pa. (46)

Antoni Brzezicki, rodem z gub. łomżyńskiej, powiat makowski, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Bolesława Brzezickiego, 21 Kościuszko st., Chicago, Ill. (47)

Anna Szystak mająca 31 lat, wzrostu średniego, brunetka, mająca 2 chłopców i jednę dziewczynkę, poszukiwana jest w ważnej sprawie przez swego męża G. Szystak, Modoc. Ohio, Athens Co. Kto mi poda jej adres otrzyma $10 nagrody. (47)

500 robotników potrzeba do rozmaitej pracy w Wyoming, Nebraska, Wisconsin, Tennessee, Michigan i Indiana. Stała praca od $1.75 do 2.25. Podróż darmo. Adres: Asping & Sweet, 20 W. Madison st, albo 81 S. Canal st, Chicago, Ill. (47)

GOSPODARSTWO, składające się z 5 i pół morga dobrej roli ornej, zabudowań wraz z wszelkiemi narzędziami g spodarskiemi jest tanio do sprzedania w gminie Pułanki tuż przy Frysztaku w Galicyi. Zgłosić się do: Jana Frodyma, Front st., Chicopee, Mass.

Piotr Duda rodem ze wsi Żelaznej w gubernii łomżyńskiej, przebywający od 13 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego syna i żonę. Kto mi poda jego adres otrzyma $5 nagrody. Adres: Marya Duda, 40 John st., Bloomfield, N. J. (46)

FARMY duże i małe na sprzedaż na tanie tygodniowe wypłaty. Adres: T. Richards Trustee Atco, N. J. 1034 Drexel Bldg. Philada Pa. (47)

Jan Wiśniewski, rodem ze wsi Rydzewo w gub. płockiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata, Teofila Wiśniewskiego, 507 Main st., Plymouth, Pa. (47)

Farma 109 akrów, na której stoi Poznań wraz z zabudowaniem i inwentarzem ruchomym i nieruchomym, jest tanio do sprzedania. Adres: Tomasz Lewandowski, Posen, Mich.

ELEKTROTECHNIK, znający się także na robotach ślusarskich, poszukuje zajęcia. Ktoby z rodaków wiedział o podobnem zajęciu, niech mnie łaskawie zawiadomi, a otrzyma dobre wynagrodzenie. S. Radyński, box 83 Danielson, Conn. (46)

Wiadomości Miejscowe.

KILKU mleczarzy zostało znów ukaranych pieniężnie za fałszowanie mleka. Inspektorzy mleka ujęli na tej robocie sześciu sprawców i każdy z nich musiał zapłacić po $25 kary. Gdy się to powtórzy dostaną się za kratki na 25 dni i zapłacą po $100. Tak być powinno i uznanie za to należy się departamentowi zdrowia. Już dosyć dzieci wyprawili mleczarze swem fałszowaniem mleka na drugi świat teraz przyszła kara odwetu i za tę robotę nikczemną, równającą się zbrodni, są obecnie karani.

MIĘDZY Związkowcami w Chicago panuje wielka radość z powodu ostatniego sejmu związkowego, odbytego w Wilkesbarre, Pa. Wszyscy cieszą się przedewszystkiem z tego, że na czele Związku postawiono ludzi odpowiednich i cieszących się dobrem imieniem u całego ogółu. I nic dziwnego, że radość objawia się na obliczu tych, którzy kochają swą organizacyę, bo tylko od uczciwych ludzi zawisł rozwój danej organizacyi. Niechaj się więc rozwija nasz Związek na chlubę emigracyi i na korzyść posłannictwa naszego.

WIELKA firma wydawnicza Rand, Mc Nally and Co., zatrudniająca 500 ludzi, zaniechała zamiaru wybudowania w Chicago domu kosztem miliona dolarów. Zniechęciły ją tutejsze zaburzenia robotników. Postanowiono urządzić drukarnię i główny skład w jednem z mniejszych miast prowincyonalnych.

MAYOR miasta zapowiada, że absolutnie zabroni wszelkich zakładów na wyścigach konnych. Czasby był najwyższy, ażeby rzeczywiście położyć tamę tym oszustwom wyścigowym. Tysiące ludzi traci majątki pchani namiętnością do gry. Codziennie prawie czytać można doniesienia o tem, że młodzi ludzie stracili pobre posady, skuszeni do grania cudzemi pieniądzmi. Wszyscy wiedzą o tych oszustwach, a jednak politykierzy są widać silniejsi i osłaniają tych, którzy przyjmują zakłady. Niedawno zasuspendowano jednego dżokeja za to, że widocznem było, iż wstrzymał umyślnie konia, na którego ludzie postawili kilkanaście tysięcy dolarów. Ale jakiś wpływowy politykier potrafił zmusić lud do pozwolenia dżokejowi na dalsze wykonywanie oszustw. Czy temu raz koniec położą, zobaczymy wkrótce.

W RATUSZU w Chicago podejrzywano kilku starych kawalerów i wdowców, że wdali się w konszachty z amorkiem, ale nie wiedziano na pewno komu ten nicpoń utkwił strzałką w serce, aż tu naraz, dowiadują się oficyaliści, że amorek spłatał figla panu Piotrowi Kiołbassie.

Pan Piotr Kiołbassa żeni się z wdową 45 lat liczącą panią Antoniną Otzenberger, a mieszkającą w Lemont, Ill.

Pomyślności.

ZŁA bardzo wiadomość nadeszła z South Chicago. Tysiąc dwieście ludzi, między tymi wielu naszych rodaków, pozbawionych zostało pracy, którą dotąd mieli w fabryce trustu stalowego. W sobotę powiedziano im, że nie mają po co więcej przychodzić do pracy.

Wiadomość ta wywołała ogromne zaniepokojenie wśród mieszkańców tamtejszych, gdyż w fabyce tej pracuje jeszcze 4.000 ludzi a ci biedni ludziska boją się że będą oddaleni i fabryka całkiem zamkniętą zostanie. Daj Boże by do tego nie przyszło. Zachodzi podejrzenie, że zarząd fabryki chce zniżyć płacę i umyślnie przestraszył ludzi, ażeby na zmniejszenie zarobku się zgodzili.

Scena Chicagoska.

TEATR CLEVELAND
Wabash i Harrison.

Przedstawienia rozpoczną się od 31 października dramatem Sudermanna "MAGDA." Nowe kulisy zakupiono i cały teatr jest wspaniały.

BUSH TEMPLE
Chicago ave., i Clark ul.

Od niedzieli 25 października odgrywany będzie znany ogólnie dramat "SHENAUDOAH."

TEATR HOPKIN'S
Van Buren i State ul.

Od niedzieli 25 października odgrywany będzie dramat "THE JAMES BOYS OF MISSOURI."

Listy Polskie na Poczcie.

1501 Adamus J	1771 Matus kiewicz K
1512 Bartosz wicz F	1783 Mikiosz W
1516 Belski A	1784 Mieszewski A
1520 Benca J	1785 Mizia K 2
1522 B lek J	1787 Morzyńska Z
1523 Birgel A	1794 Myrna J
1538 Butacyński W	1795 Mytra M
1539 Buskiewicz A	1802 Nowak K
1542 Brzosiek I	1803 Nowak T
1548 Gemielewski S	1804 Nowotarski J
1549 Chmielewski W	1805 Noworol J
1550 Chrościel J	1806 Oczkowski A
1551 C obot J	1808 Orawczak T
1552 Cichorz M	1810 Orloski A
1558 Ciban k D	1811 Orłowski M 2
1568 Czapar F	1812 Patecki J
1569 Czopek J	1816 Pawelkewicz F
1574 Donasz A	1817 Pawtoski J
1575 Długosz P	1819 Pelarek W
1577 Dobrowolski W	1820 Perkowski A
1602 Gabrvel W	1823 Patkiewicz K
1603 Gadek J	1825 Petrowski A
1604 Gadek M	1827 Pierdol M
1606 Gawor F	1828 Piruski A
1608 Gedaszewski J 2	1829 Piontek S
1611 Głowacz B	1831 Plichtowicz R 2
1614 Golanka S	1832 Proesza J
1628 Grubczyński A	1834 Podolnch M
1647 Holupecki J	1844 Pyrek J
1652 Hecka J	1845 Pyzdek J
1656 Iwan J	1846 Rabinax K
1659 Jakobowski F	1850 Raskrewicz W
1663 Janiak J	1857 Rogoziński S
1665 Janowski L	1861 Rosołek J 3
1666 Janiszewski P	1862 Rozkiewicz W
1667 Janos V	1863 Saar J
1668 Janusz L	1867 Sankiewicz B
1669 Jaraczeska F	1871 Szykowski W
1670 Jasiński P	1882 Slepak W
1672 Jaskula M	1884 Siewierski A
1674 Jedrzejek J	1885 Skanopski J
1676 Jenkiewicz D	1886 Skłodowski M
1683 Jur k I	1887 Skonicki J
1686 Kaczmarek F	1888 Skowronek E
1688 Kamieński J	1890 Smida J
1692 Karwoski T	1891 Smirz F
1693 Ksiorek M	1892 Sniako S
1695 Kawa A	1896 Stachoski F
1696 Kaza K	1897 Stanisłowska A
1706 Klimczak A 2	1898 Stawski A
1707 Kocharski J	1902 St larz J
1711 Kolaczek M	1909 Swatek J
1712 Kowka J	1910 Swercińs i J
1713 Kościelniok J	1911 Swurbiński K
1715 Kowalik J	1912 Swierczyński S
1716 Kowalczyk A	1918 Synakowski A
1717 Kowalik F	1919 Szet J
1724 Kubacka J	1921 Szynalski H
1726 Kucera S	1926 Teelejski H
1728 Kucziowska A	1931 Two ek W 2
1730 Kurgan J	1952 Wiacek W
1731 Kuraszeski J	1954 Wiśniewski M
1738 La k H	1955 Wiśniewski A
1744 Lewicki A	1956 Wiśniewski F
1745 Majka Z	1960 Wdydła J
1756 Malezak J	1961 Wojryński E
1757 Makowalczyk P	1962 Wolf J
1758 Malinowski J	1968 Zalewski A
1760 Malycyk J	1969 Zaleski P
1761 Malsia M	1970 Zajączkowska A
1766 Mandowski M	1977 Zubak J
1769 Markiewicz W	1978 Zykowski F
1771 Markowski J	
1773 Matuszewska A	

Farmerzy Polscy Uwaga!

Polska firma komisyjna (co m mision house) pragnie utrzymywać handlowe stosunki z polskimi farmerami w Stanach Zjednoczonych przeto farmerzy mogą z nami porozumieć się i wysyłać nam wszelkie produkta jako to jaja, masło, ser, owoce, jarzyny, warzywa, kartofle, itd. itd. Znajdujemy się w samym środku rynku chicagoskiego i odbyt jest znaczny i przyniesie dobre korzyści. J. C. Palt & Co., 181 W. Randolph st., Chicago, Ill.

KSIĄŻKI Z EUROPY.

Wybór pism Maryi Konopnickiej, jubileuszowe wydanie ludowe. Książka obejmująca 344 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera najpiękniejsze poezye i kilkanaście pięknych powiastek. Cena egzemplarza 40c.

Za wolność i lud, opowiadanie z lat 1863-1864 przez Maryę Wysłouchową. Książka ta zawiera kilkanaście pięknych ilustracyi z powstania i napisana jest tak pięknie, że czytającego pobudza do łez. Książka ta w każdym domu polskim znajdować się powinna jako ewangielia naszego prześladowania i męczeństwa. Cena 30c

Vivant studiosi bibentes, zbiór ulubionych piosnek i toastów ludowych z nutami. Kto lubi piosenki wesołe w Polsce ogólnie między ludem i studentami śpiewane, temu polecamy to dzieło. Cena 30c.

Żywot Pana Jezusa w 50 obrazkach składanych w kształcie książeczki rozmiaru 2½x2 cale. Obrazki są wykończone w pięknych kolorach z polskiemi podpisami na każdym obrazku. W każdym domu katolickim taki żywot Pana Jezusa znajdować się powinien. Cena egzemplarza tylko 25c.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 28 października 1903.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	3.95—4.10
Najlepsza wiosenna	4.90
Żytnia zimowa	2.70—2.90
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	79
No. 3 czerwona	79¾
No. 2 czerwona	79
No. 4 twarda	71—74
No. 3 twarda	74—75
No. 2 twarda	75—76
No. 3 twarda	79
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3 czerwona	78—80
No. 2 czerwona	81½
No. 4 twarda	70—77
No. 3 twarda	77-79
No. 2 twarda	79—81½
No. 3 biała	77½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	56—56½
No. 3	54
No. 4	53
KUKURYDZA (buszel)	
No 4	45-45½
No 3	45—45¾
No 2 żółta	45—46½
No 2	45
No. 3 biała	45-46
No. 3 żółta	47-47¾
OWIES (buszel)	
No. 2	36—37½
No. 2 biały	37-38
No. 3	36—37
No. 3 biały	37—39
No. 4	35—36
No. 4 biały	36—38½
Standard	38—39
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	12.00—17.00
No. 1	12.00-13.00
No. 2	11.50
Wieprzowina (100 funtów)	12.25
Smalec	8.47
Żeberka	7.37
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.50
Pszeniczna	5.50—6.00
Owsiana	5.50—6.00
Ryżowa	9.00—10.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10½
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	20
Firsts	19
Seconds	16
Dairies	18
Jaja, (tuzin)	23
Niesortowane	21
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	8—9
Indyki (żywe)	8—12
Kurczęta (żywe)	10
Kaczki	11½
Gęsi tuzin	3.00—6.00
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.00—2.75
Cytryny (pudło)	3.50—4.50
Banany (pęk)	50—1.75
Brzoskwinie (buszel)	75—1.20
Śliwki (buszel)	50—1.00
Gruszki (buszel)	50—1.55
KARTOFLE	50—61
Słodkie	40—50
JARZYNY	
Cebula worek	50—75
Zielona buszel	65—80
Kapusta 100 główek	1.50—2.25
Ogórki worek	50—60
Groch zielony, buszel	75—1.00
W strękach	1.50—2.00
Pomidory buszel	50—61
BYDŁO	
Woły tuczne	5.25—5.60
Zwykłe	4.75—5.00
Cielęta	3.50—6.75
Świnie tuczne	7.00—7.50
Prosięta	5.00—6.00
Owce	5.00—7.05
Jagnięta	5.50—7.50